Cena numeru pojedynczego 5 marek.

Nr. 175 (1297) Warszawa, Niedziela 3 Lipca 1921 roku. Rok XXVII.

Niech żyje rząd robotniczy i włościański!

ROBOTNIK
CENTRALNY ORGAN P.P.S.

PROLETARJUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

NIECH ŻYJE SOCJALIZM!

Warunki prenumeraty:

W Warszawie z odnoszeniem miesięcznie	Mk.	140.—
bez odnoszenia	„	180.—
Na prowincji miesięcz.	„	145.—
Zagranicą	„	180.—

Ceny ogłoszeń:

Ogłoszenia		
w tekście (przed kron.)	Mk.	45
Nekrolog	„	25
zwyczajne	„	20
drobne za jeden wyraz	„	8

Wszystkie ogłoszenia obliczają się nonparelem (drobn. pism).

Ogłoszenia w №№ niedziel. o 25% „
Fantazyjne i firm zagran. o 50% „

Ogłoszenia przyjęte po zamknięciu Administracji o 10 proc. drożej.

Każda nowa podwyżka taryfy obowiązuje wszystkie przyjęte ogłoszenia od dnia zmiany cen bez uprzedniego zawiadomienia.

Redakcja przyjmuje interesantów od 1—2 pp. Za zwrot rękopisów redakcja nie odpowiada. Tel. Redakcji 176-10, Admin. 120-13

Redakcja i Administracja: Warecka 7. Konto czekowe P. K. O. № 175. Numer pojedyńczy w Warszawie 5 mk. — na prowincji 5 mk.

Administracja czynna od 10 do 5-ej bez przerwy. Kasa czynna od 11 do 2. Rachunki płatne w środy.

Gospodarka społeczna czy wolny handel.

Przemówienie posła tow. Diamanda.

SEKWESTR A WALUTA.

Wysoki Sejmie! Wczorajsza debata po oświadczeniu p. ministra Skarbu wykazała, w jak trudnem położeniu państwo się znajduje. Po przemówieniu ministra i kilku mówców, po wrażeniu, jakie mowy te wywarły na Izbę, wydawało się, że przecież obudziła się świadomość grozy położenia. Ale jeżeli w kimkolwiek wczorajszy wieczór wywołał nadzieję, to dzień dzisiejszy rozproszy je bardzo gruntownie. Jest, proszę panów, ścisły związek między wartością waluty a ceną zboża, i to jest zagadnienie, przed którym Państwo nasze stoi. Żadne policyjne środki, żadne manewry giełdowe czy gospodarcze nie podniosą w naszych warunkach wartości naszej marki, jeśli nie potrafimy walczyć z drożyzną wewnętrzną.

Gdybyśmy mieli ministra Skarbu, który ma dostateczną wolę i dostateczną energję, aby poprawić wartość naszej marki, to stanąłby on na czele tych, którzy żądają zaprowadzenia sekwestru. Innej drogi niema. I proszę panów, możemy żywić ludność frazesami, obietnicami jak to czynimy już od 3 lat, ale bieg spraw idzie z żelazną konsekwencją i każdy dzień zadaje tym frazesom kłam.

Żyjemy w tym położeniu, w jakiem Niemcy były podczas wojny. Polska jest blokowana przez niską wartość swojej marki. Polska jest, jeśli ma przetrwać ten stan krytyczny, skazana na siebie i jeśli wczoraj p. minister powiedział, że chciałby zamknąć granicę dla importu, to ja powiadam, że to musi być zrobione, jeśli ma być wstrzymany ten spadek.

Proszę panów, wwozimy bez końca, bez opamiętania, nie wywozimy prawie niczego i jaki musi być skutek arytmetyczny? Skutek musi być ten, że marka nasza musi spadać tak, jak spada. (Głos: A może 6-godzinny dzień pracy zaprowadzić?). Nie wiem czy pana kolegę ktoś ogranicza w jego czasie pracy. Możecie judzić jedną warstwę przeciwko drugiej, możecie swojemi okrzykami judzić chłopów przeciwko robotnikom, ale na bieg tych rzeczy to żadnego wpływu mieć nie będzie, w każdym razie nie będzie mieć wpływu dodatniego. Uderzcie się panowie w piersi, zastanówcie się chłodno, spokojnie, nad położeniem państwa, a wtedy takich okrzyków słyszeć nie będziemy. Czy panowie nie czujecie tego we własnym naszym gospodarstwie, że to ciągłe piętrzenie się cen jest gospodarczo nonsensem, absurdem? Wszak te wszystkie wasze oszczędności są dziś nic nie warte. Wszak niczego prawie nie uzyskujecie, że nie pomagacie w powstrzymaniu spadku marki. Wszak to nie jest interesem jednej warstwy. (Głos: A wy właśnie paskujecie. Ks. Maciejewicz: Dajcie mówić). Proszę księdza, ja chciałbym rzeczywiście wpłynąć na każdego z kolegów i takie przerywania są dla mnie cenną wskazówką. Czy to nie wywołuje we włościaństwie, w kołach rolniczych zastanowienia, że przecież wielką ofiarę wartoby ponieść, ażeby rzeczywiście wstrzymać ten wieczny upadek naszego gospodarstwa.

WALKA Z DROŻYZNĄ.

Ale tego opamiętania niema. Godzimy się na kryminał, na policję, na demonstracje, ale z mechaniczną akuratnością gospodarstwo nasze posuwa się ku upadkowi. Każdy z nas wie, że bez odbudowy gospodarczej Państwo Polskie istnieć nie może, każdy z nas o tem mówi, ubiera to w śliczną szatę, ale nikt niczego nie czyni dla odbudowy naszej gospodarki. Pierwszym warunkiem odbudowy naszego gospodarstwa jest walka z drożyzną, zniesienie drożyzny. Proszę panów, jest niemożliwem, ażeby nasza marka albo w przyszłości nasz złoty mógł dojść do jakiejś wartości, mógł być na targu światowym jakąś wartością, jeżeli nie wspomożemy naszej produkcji tam, gdzie ją można powiększyć prawie bez granic, w dziedzinie przemysłu. I ogromnym interesem dla rolnika jest wzmożenie się naszego przemysłu, ale rolnictwo nasze tak się zachowuje, jakgdyby przemysł był jego wrogiem. Jeżeli przemysł ma się rozwinąć, jeżeli ma się odbudować, to muszą być warunki produkcji takie, ażebyśmy mogli z naszemi produktami stanąć na targu zagranicznym. Ale jeżeli Panowie uchwalicie, ażeby ceny zboża szły u nas w górę bez granic, to zamykacie możność konkurencji naszych produktów na targu światowym i nie dopuszczacie do odbudowy przemysłu.

Proszę Panów, gdybyście tyle ofiar ponieśli dla Państwa, tak, jak tego uczynić nie chcecie, gdybyście dali cały wasz zarobek na utrzymanie państwa, to ten dochód nie wystarczyłby nowoczesnemu państwu, a szczególnie państwu, które jest w tem położeniu geograficznem i politycznem co Polska, które potrzebuje dla podtrzymania swego gospodarstwa państwowego nadzwyczajnie wielkich sum. Tego rolnictwo nie da, tu może tylko przemysł państwo uratować, ta produkcja, jak powiedziałem, która nie jest ograniczona, która nie jest zależna od ilości morgów, od deszczu i od pogody, od szczęśliwego albo nieszczęśliwego urodzaju.

Musimy stworzyć warunki istnienia naszego przemysłu, a podstawą tych warunków są tanie środki żywności i gdyby nasza marka była najlepszą monetą dzisiaj w Polsce, ale gdybyśmy mieli taką drożyznę, to ta marka musiałaby spaść na ten poziom, na którym się ona dziś znajduje.

Najbogatsze państwo na świecie, Anglja, przechodzi szalony kryzys, ponieważ nie ma zbytu dla swojej produkcji. Sąsiadujące z nami Czechy, które mają walutę może dwadzieścia kilka razy lepszą od naszej, są w najtrudniejszem położeniu, bo nie umieją tanio produkować. O ile chodzi o eksport, to Polska znajduje się w bardzo dobrych warunkach, ma wielkie szanse, jeśli potrafimy tanio produkować. Ale robimy wszystko, aby tego nie było. Są zwolennicy i przeciwnicy wolnego handlu — zależy to od poglądu. Ale przecie nie stosujcie tej metody wobec tak chorego organizmu gospodarczego, jakim jest nasz. Nie stosujcie metody leczenia, która może być stosowana wobec organizmu silnego, bo my tej kuracji wolnego handlu nie wytrzymamy, bo my nie potrafimy dojść do koniecznej, bezwarunkowo koniecznej w najbliższym czasie zmiany naszych warunków.

REGULOWAĆ KONSUMCJĘ.

Powiadają panowie rolnicy: nie chcemy ponosić jednostronnych ofiar. Weźcie właścicieli realności w miastach: ponieważ oni są w mniejszości, więc może państwo zastosować wobec nich konieczne środki, ażeby komorne nie szło w górę ze spadkiem marki i ażeby możność życia, a zatem możność wytwórczości przemysłowej miejskiej mogła być utrzymana. Państwo może z całą bezwzględnością stosować wobec tej kategorji właścicieli te środki, które dla całości społeczeństwa są potrzebne. (Głos z prawicy: Przynajmniej dziś to przyznajecie). Myśmy to zrobili z całą świadomością, a panowie zrobiliście to wraz z nami. (Głos z prawicy: Mówi się, że lokatorzy są krzywdzeni dziś). Nie chodzi o lokatorów, — chodzi o całość gospodarstwa i nie możemy patrzeć ze stanowiska drobnostkowego, tylko należy koniecznie objąć wzrokiem całość gospodarstwa, bo inaczej z tej sytuacji nie wybrniemy. A jakiej ofiary żąda się od rolników przy sekwestrze? Tu wysokość ceny nie gra prawie żadnej roli. Podług mnie gospodarstwo państwowe przedewszystkiem powinno regulować konsumcję i to jest jądro sprawy. My nie potrafimy wyjść z tego położenia, jeśli konsumcji nie uporządkujemy. (Głos: Kto ją uporządkuje?). Ten, kto bierze do wojska, ten, kto złodziei sadza do kryminału, ten, kto łapie bandytów, ten, kto się nazywa państwem i ten, kto ma swój organ, nazywający się Rządem. Nie róbmy się gorszymi, aniżeli jesteśmy, nie jesteśmy społeczeństwem dzikich, nie jesteśmy społeczeństwem nierozumnych, nie jesteśmy społeczeństwem niesumiennych. To, co mogło być w Niemczech, Anglji i Francji, może być i u nas. (Głos: Nie udało się).

MINISTROWIE APROWIZACJI.

Nie udało się, dlaczego? Nie udało się ponieważ powierzacie rządy aprowizacyjne agentom kapitalistycznym, rolniczym i przemysłowym. (Głosy: Słusznie). Panowie, jeśli dyrektorem policji zrobicie złodzieja (Wesołość), to powiecie, że policja jest nic nie warta, albowiem ten dyrektor nie będzie prześladował złodziei; jeśli zrobicie agenta kapitalistycznego Ministrem Aprowizacji, jednego po drugim bez zmiany i bez odmiany, to w takim razie... (Głos: A minister Michalski?). Ks. referent był łaskaw wymienić nazwisko ministra Michalskiego. Minister Michalski został wyrzucony za to, że jest uczciwym człowiekiem, za nic innego. (Wesołość). Pomylono się co do p. Michalskiego i ładniejszego świadectwa jego uczciwość dostać nie mogła, jak to, że musiał po trzech dniach ustąpić. (Ks. Lutosławski: Nie mógł przecież pracować w takich warunkach). Proszę ks. kolegi, mówię o p. Michalskim, ponieważ Pana zawodowy kolega chciał utożsamić go z innymi Ministrami Aprowizacji. Najdłużej Ministrem Aprowizacji był p. Śliwiński. I gdybyśmy już sami byli świadomi naszego położenia i gdybyśmy się zastanowili nad przyczynami, to p. Śliwiński byłby dzisiaj pod kluczem jako zdrajca stanu, jako największy dotychczas szkodnik w Polsce.

Proszę panów, myśmy nie mieli nigdy, pominąwszy okupację, sekwestru. W najgorszej sytuacji zawsze wprowadzali ci ministrowie swoje finty zrobione jako pozór, ażeby się zdawało, że oni gospodarują, ażeby paskarzom zostawić całą swobodę lichwy, z której korzystali z niebywałym okrucieństwem.

Proszę panów, nasz b. Minister Aprowizacji z początkiem tego roku gospodarczego zapewnił, że kupił 30,000 wagonów zboża w Ameryce, że przez to zapewnił nam byt, i że kupno dalszych 30 tys. już sobie zastrzegł. I to uśpiło naszą czujność, bo jakżeż można było przypuszczać, ażeby człowiek na takim stanowisku mógł się minąć z prawdą w najważniejszej sprawie państwowej.

Cobyśmy powiedzieli o Ministrze Wojny, gdyby nas okłamał, co do posiadanych zapasów amunicji. Minister powiedział nam, że zapewnił amunicję, a gdyby wróg napadł na państwo, okazałoby się, że on sobie tej amunicji nie zapewnił. (Głos: Było tak u nas).

Gdy rozpoczęła się obecna orgja paskarska i gdybyśmy się oglądali za zbożem z Ameryki, ażeby je rzucić na rynek i zaopatrzyć ludność, to okazało się, że nie mamy ani jednego kilogramu zboża. Nasze zboże zostało w kancelarji p. Śliwińskiego. Jak wyszedł, to schował do kieszeni te 30 tys. wag., bo one nie istniały i starał się tem podkopać istnienie swego następcy, bo zapewnił, że zabezpieczył aprowizację aż do nowych żniw. Bardziej rafinowanego popierania lichwy żywnościowej, bardziej wyrafinowanej szkody wyrządzonej Państwu, bardziej wyrafinowanego wprowadzenia Państwa w niebezpieczeństwo, ja sobie przedstawić nie mogę.

Nasz Prezydent Ministrów przyłapał tego swojego kolegę na Radzie Ministrów znowu na takim akcie i zmusił go do opuszczenia miejsca. Myśleliśmy, że rzeczywiście nastąpi jakaś zmiana. Nastąpiła zmiana, ale na gorsze. Został ministrem pan Grodziecki. Muszę Panom powiedzieć, że wobec niego p. Śliwiński jest dżentelmenem. P. Grodziecki, gdy objął rządy, powiedział mi, że niema innej drogi, jak dyktatura Ministra Aprowizacji, ale jednocześnie był Prezydentem banku i myślał, że prezydent banku miał być dyktatorem aprow., złączonym w jednej osobie. Może tylko nie dość ściśle wobec mnie się wyraził, albowiem cała jego polityka była na to skierowana, aby z monopolu państwowego zrobić monopol prywatny banku, na którego czele stoi p. Jaroszyński. Że było możebne, aby ten bank pana ministra aprowizacji żądał pozwolenia na wywóz jaj do Niemiec, że było możliwe, iż pragnął on to uczynić nie dając żadnych gwarancji, to nie wiem jakie rzeczy się tam dziać mogły, które nie doszły do naszej świadomości. Przedstawmy sobie położenie uczciwego urzędnika Ministerjum Aprowizacji, gdy przychodzi do niego żądanie banku, na którego czele stoi p. Minister Aprowizacji, pozwolenia na wywóz 10 czy 20 wagonów, w tej chwili nie pamiętam ilu. (Głos: Trzydziestu). Przepraszam, że tak mówię o tece, którą wkrótce będziemy widzieli w rękach pana, panie kolego.

Było 30 czy 20, mniejsza z tem. (P. Wysocki: O jakie pozwolenie?). O pozwolenie wywozu jaj do Niemiec, i to ukraińskich, a na wypadek, gdyby to nie były ukraińskie, to kilkadziesiąt tysięcy mk. grzywny. Następstwem była ogromna hossa, wzrost ceny jaj.

Proszę panów, ale p. Grodziecki przestał być Ministrem Aprowizacji i zamiast niego przyszedł p. Stoiński, prawa ręka p. Śliwińskiego. (Głos: Najbardziej się kłócił z p. Ministrem Śliwińskim). Szkoła, którą przebył p. Stoiński, odbiera mu kwalifikacje na Ministra Aprowizacji w tak ciężkich warunkach. (Głos: To jest słaby dowód). (Ks. Dziennicki: Właśnie widział wszystko, co jest złe na praktyce). Z projektu p. Stoińskiego nie widzimy, ażeby on widział to złe, przeciwnie, p. Stoiński chce to zrobić jawnie, co p. Śliwiński robił tajnie, poprzeć lichwę rolniczą przeciwko interesowi Państwa. (Głos: A czemu pan nie mówi wogóle o lichwie, tylko o rolniczej lichwie?). Ja mówię o lichwie rolniczej przedewszystkiem

ponieważ znajdujemy się w błędnem kole, które należy przeciąć, a miejsce to, gdzie koło przecięte być powinno, jest to lichwa zbożowa, ponieważ ona decyduje o wszystkich innych lichwach. (P. Piotrowski: Zupełnie słusznie. P. Wasilewski: To tak, jakby kto mówił, że pierwej jajo, a drugi, że kura). Mówiono tylo o wolnym handlu.

Ja się wcale nie dziwię, że ludność żądała wolnego handlu, bo jeżeli Ministrem Aprowizacji był pan Śliwiński, albo pan Grodziecki, to ta aprowizacja, na fałszerstwie oparta, była przedstawiona ludności, jako gospodarka państwowa. Całkowicie jest zrozumiałe, że ludność myślała, że kiedy zniknie pan Śliwiński, kiedy zniknie pan Grodziecki, to będzie lepiej. Rozpacz wobec gospodarki tych panów była tak wielka, że ludność, jak każdy zrozpaczony człowiek, mówiła: wszystko jedno, róbcie, co chcecie, niech nie będzie p. Śliwińskiego, niech nie będzie p. Grodzieckiego, niech nie będzie tego gospodarstwa. Jedną ze sztuczek, której panowie używacie, jest to, że przedstawiacie p. Śliwińskiego i Grodzieckiego jako gospodarzy państwowych, podczas, gdy oni byli zakapturzonymi protektorami wolnego handlu. (P. Wasilewski: Skądże?). Nie wiem, czy oni odpowiadali wielkim wymaganiom koł. Wasilewskiego, ale oni więcej zrobić nie mogli. (Dokończenie nastąpi).

płacy miesięcznej, lekarz naczelny też tyle. Woźny 15 tysięcy, chirurg specjalista (jedyny!) też 15 tysięcy. Inni czterej specjaliści (pewnie wenerolog, neurolog i t. d.) tylko po 12 tysięcy miesięcznie. Czy nie napisze kto z Zarządu Związku lekarzy P. P. o tym artykułu w „Kurjerze Warszawskim"?!

H. Polewski

Magistrat organizuje swoją Kasę Chorych!

Mimo druzgocącej krytyki ze strony obrońców Kas Chorych, N. D. i Ch. D. przeprowadziła uchwałę w Radzie miejskiej o nieprzystępowaniu do Kasy Chorych. Magistrat wykonywając uchwałę Rady miejskiej, postanowił dn. 21 czerwca: „Wobec powzięcia uchwały przez Radę miejską większością więcej niż ⅔ głosów, rewizji uchwały nie żądać. Radca prawny przygotuje bezzwłocznie wystąpienie do Min. Spr. Wewn., żądając na zasadzie uchwały Rady miejskiej, od Ministra Pracy zwłoki w przystąpieniu magistratu do Kas Chorych. Wydział zdrowia publicznego opracuje organizację pomocy lekarskiej w magistracie z przystosowaniem do świadczeń Kas Chorych. Ławnik dr. Kowalski przedstawi na najbliższe posiedzenie komisji finansowo-budżetowej Rady miejskiej wniosek asygnowania kredytu 8 miljonów marek na trzy miesiące na pomoc lekarską".

Wprawdzie Rada miejska dnia 16 czerwca postanowiła, by przywrócono dotychczasową pomoc lekarską dla pracowników miejskich i ich rodzin, ale magistrat najwidoczniej zdaje sobie sprawę, że tylko szał nienawiści do Kas Chorych mógł wywołać podobną uchwałę. Żaden robotnik na pomoc lekarską bez świadczeń, jakie dają Kasy Ch., t. j. na przywrócenie dotychczasowej organizacji pomocy lekarskiej, nie zgodziłby się. Magistrat poleca więc Wydziałowi Zdrowia Publicznego opracować organizację pomocy lekarskiej z przystosowaniem do świadczeń Kas Chorych.

Obarczony tą misją ławnik dr. Kowalski, który wprzód obiecywał, że za 10 miljonów zorganizować można „doskonałą" pomoc lekarską dla pracowników miejskich, oszczędzić kasie miejskiej aż 62 miljony, które Magistrat musiałby wpłacać do Kasy Ch., znalazł się w położeniu dość kłopotliwym. Magistrat wziął obietnicę za dobrą monetę, a jakże tu przystosować pomoc lekarską do świadczeń Kas Chorych i wydać tylko 8 czy 10 miljonów?

Od czego jednak spryt. Można przedstawić budżet płac dla lekarzy i t. d. na 8 miljonów, a na świadczenia zażądać nowych 30 do 100 miljonów lub cichaczem, by nikt nie zauważył, kazać strącać pracownikom tę ⅓ składki ubezpieczeniowej, którą wpłacał by do Kas Chorych na świadczenia w nowej miejskiej Kasie Chorych.

Może pracownicy dadzą się wziąć na kawał, spryciarze zaś z Rady miejskiej postarają się też nie zauważyć tego. Więc ławnik Kowalski w projekcie swym mówi: „zważywszy, że organizacja lekarska wzorować się musi na Kasach Chorych i w dziale swoich świadczeń i w swoim stosunku finansowym do pracowników i robotników miejskich, przytaczam poniżej przypuszczalne wpływy, obliczone na zasadzie płaconych zarobków i zgodnie z obowiązującą w Kasach Chorych normą".

Wylicza, że ze składek pracowników zbierze się kwartalnie 31 miljonów marek.

Co to jest?! Oto ławnik Kowalski chce żywcem skopjować tak namiętnie zwalczaną Kasę Chorych. Kategorycznie stwierdza, że wzorować się na niej musi. Więc o cóż szło jemu i jego poplecznikom? Nie o Kasę jako taką, przeciwnie chce stworzyć coś w jej rodzaju. Ale podstawi się nogę demokratycznej Kasie, gdzie w zarządzie według ustawy musi być ⅔ przedstawicieli pracowników, gdzie sami ubezpieczeni kontrolować będą świadczenia i organizować pomoc lekarską. No i tem większy zyska wpływ z kliką swoją na pracowników.

Istotą projektu jest więc zagwarantowanie wpływu dla kliki na pracowników przez Kasę i zadanie śmiertelnego ciosu Kasom Chorych. Któżby tam z tych panów zważał, jaką stratę poniesie społeczeństwo?!

Jak wygląda oszczędność magistracka? Kasom Chorych miał magistrat wpłacać 72 miljony marek i nic go nie miało więcej obchodzić. Nawet pensję w czasie choroby płaciłaby Kasa Chorych. Ławnik Kowalski oblicza zaś w swoim projekcie osiem miljonów na kwartał na samą pomoc lekarską, na świadczenia 30 miljonów, razem więc 38 miljonów, Kasie Ch. trzebaby zaś wpłacić 72 milj. Pisano w 144 N-rze „Robotnika", że przy dokładnem obliczeniu stosunek wydatków Magistratu na pomoc lekarską do sumy, którą miał wpłacać Kasie Ch. zamiast 1:8, spadnie do 1:3. Ławnik Kowalski obliczył teraz trochę dokładniej i okazało się, że spadł on prawie do 1:2. Jak już wspomniałem, w sumie tej nie mieści się płaca za czas choroby. Jeżeli i ją wliczyć, to 38 miljonów ławnika Kowalskiego wzrośnie do 80 miljonów.

Te 80 miljonów podskoczą niechybnie do 100 miljonów, boć ławnik Kowalski umyślnie wszystkie pozycje w swoim projekcie oblicza niesłychanie nisko.

Na zakończenie kilka zestawień z projektu ławnika d-ra Kowalskiego dla Związku lekarzy P. P. Referent otrzymać ma 20 tysięcy

Misjonarz międzynarodówki robotniczej na Śląsku.

W kwietniu r. b. delegat naszej partji rozmawiał długo z przedstawicielami Generalnej Konfderacji Pracy w Paryżu. Mowa była o sprawach śląskich. Partja uważała, że opinja socjalistyczna francuska zamało żywi zainteresowania dla sprawy śląskiej. Dlatego wysłała przedstawiciela swego do Paryża, aby próbował zainteresowanie to obudzić. Delegat znalazł wszędzie jaknajlepsze przyjęcie, on sam, ale nie sprawa, której miał bronić. Sprawa bądź nie istniała w świadomości towarzyszów francuskich, bądź też była zgoła fałszywie interpretowana. Socjaliści francuscy mają tyle do roboty u siebie, w swoich wewnętrznych sprawach partyjnych i rozłamowych, że nie mają ani czasu, ani możności zajmowania się „Śląskiem", tak dalekiem i tak złożonem zagadnieniem. Pracują nad zamknięciem stanowczem i ostatecznem tego rozdziału Historji, który nosi tytuł „Wojna". Odrzucają tedy precz wszystkie te sprawy, które mogą nosić w sobie zalążki nowych i dalszych wojen. Dążą do zgody z Niemcami. Uważają traktat Wersalski za chybiony zgoła, a nawet więcej jeszcze, uważają, że autorowie tego traktatu, narzuconego Niemcom i Austrjakom, popełnili zbrodnię wobec sumienia zbiorowego narodów ucywilizowanych, wobec Pokoju i przyszłości i przekreślili wszystkie hasła, w imię których walczyli i zwyciężyli. Ten pokój miał być słuszny i demokratyczny; socjaliści francuscy uważają, że jest zaprzeczeniem słuszności i zwycięstwem tradycji politycznej, jest wyrazem tych samych tendencji, które przewodziły polityce niemieckiej. Dlatego czynią wszystkie zabiegi, aby pogodzić się z Niemcami, szukają drogi, po której najłatwiej dojść będzie można do załatwienia sprawy reparacji. Dlatego Zarząd francuskich syndykatów opracował plan odbudowania zniszczonych departamentów przez związki zawodowe niemieckie przy pomocy sił fachowych robotniczych niemieckich i przy pomocy materjału budowlanego dostarczonego przez państwo niemieckie.

Nie trzeba też zapominać, że ruch robotniczy we Francji jest bardzo osłabiony. Ruch ten wychodził z wojny tysiąckrotnie silniejszy. Nieprzeliczone ofiary, które robotnik francuski na równi z innemi klasami ludności dał krwiożerczemu Molochowi wojny, przerzedziły jego szeregi. Mimo to szeregi te zapełnione zostały świeżym zaciągiem. Syndykaty francuskie, zjednoczone w Konfederacji Generalnej Pracy, chwaliły się że zdobyły trzy miljony członków. Partja socjalistyczna, zjednoczona pracą i ofiarą całego życia wielkiego Jauresa, nigdy nie zdobyła tak wielkiej liczby głosów, jak w czasie ostatnich, nieszczęśliwych wyborów 1919 r. Ale przyszła robota rozbijaczy komunistycznych. I cała ta potęga zapadła się. Trzy miljony członków związków zawodowych z roku 1919 stopniały dzisiaj do sześciuset tysięcy, a wtajemniczeni twierdzą nawet, że cyfra ta jest zgoła fantastyczną i że naprawdę związki nie liczą więcej, niż 300.000 członków, płacących składkę. Jest to tedy pogrom zupełny. Dwa i pół miljona robotników uciekło z pod sztandaru związków rewolucyjnych i klasowych! Robotnik francuski, zmęczony wojną, doszedł, pod wpływem kłótni i rozłamów do stanu zupełnego zobojętnienia i rozpaczy. Kosztem organizacji klasowej rosną związki chrześcijańskie, reakcyjne, żółte, budowane przez księży, przy pomocy środków dostarczonych przez kapitał. W takich warunkach nic dziwnego, że polityka zagraniczna niewiele zajmuje masy robotnicze francuskie, conajwyżej nasłuchujące ciekawie, co w Rosji słychać, w tej „ziemi obiecanej socjalizmu i socjalnej rewolucji".

Dlatego, gdy mówimy w Paryżu w organizacji politycznej, czy zawodowej o Śląsku, odruch naturalny brzmi: „to sprawa polsko-niemiecka, pogódźcie się z Niemcami, nawiążcie stosunki ze związkami zawodowemi, z partjami socjalistycznemi niemieckiemi". Można sto argumentów przytoczyć, nie na wiele się zdają: w olbrzymiej większości wypadków słychać jedno: „to jest sprawa złożona, plebiscyt wypadł przeciwko wam; jest to walka dwu kapitalizmów francuskiego i niemieckiego, dlaczegóż mielibyśmy bronić francuskiego? Polski broni Briand, to dowód najlepszy, że powinniśmy być ostrożni. Śląsk jest zgermanizowany od sześciuset lat. Teraz koalicja zwycięzców chce go odbudować dlatego, aby osłabić Niemcy a Polska, która prowadzi wojny w interesie Francji z tego stanu korzysta".

Polski socjalista odpowiada, że na Śląsku jest sto pięćdziesiąt tysięcy robotników i że ci robotnicy nie chcą być poddanymi niemieckimi, że gotowi są bronić prawa do samookreślenia narodowego z bronią w ręku. Towarzysz Renaudel uważa, że ten argument nie jest wystarczający dlatego, że „Scheidemann w roku 1914 także dowodził, że wojna będzie bardzo pożyteczna dla robotników niemieckich". I odsyła nas do Niemców, do partji socjalistycznych niemieckich. „Ależ Scheidemann jest nacjonalistą i w polityce zagranicznej popiera urzędową politykę niemiecką!" „Zwróćcie się do „niezależnych", jeżeli nie można zwrócić się do innych..."

To był sens długich rozpraw partyjnych, w których przemawiało kilkunastu mówców. Jeden tylko przyjaciel nasz, poseł Paul Boncour, znany człowiek i pierwszorzędny pisarz, niegdyś minister pracy podtrzymywał stanowisko delegata polskiego, uważając, że niema względów, któreby mogły przeciwważyć ten jeden: interes polskiej ludności robotniczej na Śląsku..

„Rapt" Zofji Wojnarowskiej*)

(Prometeizm, rewolucyjność i przyszłościowość jej baśniowości).

...Do pojęć, ogromnie nadających się do przewartościowania, należy uiarte, do dziś dnia pokutujące śród „ginącego świata" zmurszałej, spróchniałej burżuazji, pojęcie o przeciwstawności, antagonizmie baśni do t. zw. „rzeczywistego życia", o jej „oderwaniu" od życia, o „uroszczeniach indywidualizmu", jak się lubił wyrażać ongi poczciwy p. Piotr Chmielowski, przeciwstawiającego się „społeczeństwu", i t. p. Otóż z temi zdartemi, wyświechtanemi już dzisiaj zupełnie, a — co gorsze — obłudnemi, tchórzliwemi, burżujskiemi komunałami, trzeba skończyć raz na zawsze i radykalnie.

To, co my, ludzie Przyszłości, ludzie nowego, idącego już wielkim krokiem z mgieł jej Tajni, Życia, zwiemy „baśnią" — jest tylko zstąpieniem w głębie istotnej Rzeczywistości, ustaleniem prawego, pełnego godności stosunku do Rzeczywistości, stanięciem na stanowisku, z którego się ogarnia niezmierzone perspektywy Wieczności poczuciem Boskości Człowieka („co za pycha szatańska!" — powiedziałby ks. Lutosławski!), pragnieniem, jak to pięknie precyzuje Wojnarowska, „przekształcenia Świata-Najmity w Boga"!

Trzeba było mieć płonące, jak Znicz Nieśmiertelny, Słońce Baśni w duszy, jak również poczucie nierozerwalnego związku z Tajnią Wieczności, trzeba było widzieć duchem Przyszłość, (nietylko tę, która jest naszą teraźniejszością Zmartwychwstałej Ojczyzny, ale także tę, która jest jeszcze przed nami, jako Cud Przyszłej, Słonecznej Polski), żeby dokonać takich czynów, jak Okrzeja, Baron, Montwiłł, i inni Bohaterzy Walczącego Proletarjatu! To byli prawdziwi Indywidualiści, baśniowcy, przyszłościowcy, chociaż współczesna im kanalja bružuazyjna, z poza bezpiecznego schronienia carskich sztyków, bredziła o nich, blada ze strachu, że są „rzecznikami tłuszczy", „strychulca", że chcieliby (i tutaj trudno gorzko się nie rozśmiać!) „usunąć z życia poezję"!

...Pomiędzy baśniowością czynu takiego Okrzei, który go dokonał śród czarnej, zda się, beznadziejnej Niewoli Narodu, a baśniowością pieśni Wojnarowskiej, pieśni, która sybillicznie przebija Czarną, Nieprzeniknioną Zasłonę Przyszłości i w tę Przyszłość nas wiedzie, dobywając ze strun stalowych — jakichś dźwięków Tyrteuszowych, istnieje tajemny, ścisły, nierozerwalny związek! I żeby się nawet na głowie postawili w pobożnej, obłudnej grozie, różni Hącie i Teodorowicze, przed takimi, jak my właśnie, baśniowcami — jedynie jest Przyszłość!

...Niewielki ten zbiór poematów, niekiedy zaledwie kilkustrofkowych, w których jednak Wojnarowska naprawdę, „nowości potrząsa kwiatem", jest tem głęboko wzruszający, że jest cały jakby rozmową poetki, na rozstajach Wieczności, z jej własną duszą. Jest on płodem jej tytanicznych, duchowych zmagań się z sobą, (zanim rodząca się treść ducha zastygła w spiż słowa), a w niektórych przyszłościowo najpotężniejszych najbardziej proroczych fragmentach, (kiedy to Wojnarowska, niby sybilla Delphica, obłąkanym natchnieniem wzrokiem ducha widzi tę pędzącą „po mostach stalowych ku głębiom wesela" Przyszłość Ludzkości), tryumfalnie, zwycięsko, „wieczności w oczy z śmiechem patrząc", rwie na „prabytowym koniu" w jej, przez niewielu tylko dotychczas przeczuwane, dale! Chociaż potężny, niesamowity jakiś w swojej nowoczesności, wiersz ten był już drukowany w naszym „Robotniku", nie mogę się powstrzymać, żeby nie przytoczyć go prawie w całości:

...pędzimy, lecimy szaleni,
co martwe, niech miażdżą kopyta —
co próchnem, co zgliszczem — niech ginie
w obłokach czerwonej kurzawy!
Tam w dali, tam w dali rozkwita
gród piękny o bramach ze stali
i pali się w słońca promieniach,
tam w dali przynęca i woła.
Precz z drogi, precz z drogi, szatany!
Łachmanem złud waszych nie wiejcie!
Precz z drogi, precz z drogi, anioły,
szat waszych promienność plugawa!
Precz z drogi, precz z drogi, rycerze —
buława igraszką się stawa!
Precz z drogi, precz z drogi, minstrele,
w kościele wam miejsce, w grobowcach!
Po mostach, po mostach stalowych
pędzimy, lecimy, skry krzesząc,
ku głębiom, ku głębiom wesela —
i ja i mój koń prabytowy!

Czyż nie tętni tutaj rytm jakiejś nowej, przyszłościowej „Ody do młodości"? O każdym z otchłannych, wtajemniczających tych utworów Wojnarowskiej możnaby napisać studjum, i, chociaż dzisiaj różnym Hąciom i Teodorowiczom, (no, i także Dębickim i Grzymałom-Siedleckim), włosy dębem stają na głowach, gdy to czytają, takie studja w przyszłości (w tej, która zwycięsko, stalowym krokiem się zbliża) o tych poematach będą pisane!

Ja, rozporządzając tylko skromnemi rozmiarami dziennikarskiej recenzji, muszę poprzestać na tem, co napisałem, śpiesząc podnieść jeszcze wiecznościową głębię i rewelacyjną baśniowość „Czary":

Za purpurową drgnął kotarą
snop światła i znów ciemno...
Z za prostych fałdów ciężkiej lamy
wybłysło białe ramię z czarą
z rubinu wyrzezaną
i kłoni się nademną.

To białe ramię jest ramieniem Afrodyty! Afrodyzjackiem jakiemś misterjum (coś jak zejściem do najtajniejszych obrzędów starożytnej Grecji) — jest ten cudny poemat Kapłanki Życia, Wojnarowskiej, co pragnie napić się boskiego, czarodziejskiego płynu z rubinowej czary, żeby „wyżenąć z ziemi śmierć". Wkraczajmy tutaj w zawrotne, otchłanne tajnie Ducha Kobiecego i jego czarnomglistych, wiecznościowych, podświadomych, w Płci utajonych dążeń.

Z wielkim żalem będąc zmuszonym kończyć, zaznaczam, że do cudnych poematów Wojnarowskiej w zupełności da się zastosować jej głęboka, szlachetna inwokacja do pieśni:

— — — O, pieśni, śpiewana szlachetnie!...
— — — O, pieśni posągów i tumów!...
O, pieśni z dna serc, nie rozumów!...

Tak jest! To pieśń „z dna serc"! Każdy wyraz tych potężnych, wtajemniczających poematów został ujrzanym przez Kapłankę-Twórczynię w Wieczności!

Wacław Wolski.

*) Zofja Wojnarowska. Pacta Poetica, Rapt, poematy. Warszawa, 1921.

W Generalnej Konferencji Pracy zacni sekretarze, tak bardzo zasłużeni dla ruchu francuskiego i międzynarodowego, tow. Jouhaux i Desmoulin mówili podobnie. Twierdzili, że nie mogą tej sprawy rozpatrywać inaczej, jak tylko w płaszczyźnie międzynarodowej. Po długich deliberacjach tw. Jouhaux zgodził się wymóc na Sekretarjacie Międzynarodowego Biura Zawodowego w Amsterdamie, aby na posiedzeniu 20 maja wzięta była pod obrady sprawa śląska, pomimo, że tej sprawy na porządku dziennym niema. Napisał depeszę do Sekretarza Fimmena, delegat nasz zobowiązał się zawiadomić P. P. S. i Centr. Komisję Zw. Zawodowych. Istotnie sprawa śląska wzięta była pod obrady. Wysłuchano tow. Żuławskiego i niemieckiego spadkobiercę Legiena, tow. Leiparta. I z tych deliberacji urodziła się myśl wyjazdu na Śląsk dla zbadania sprawy na miejscu.

Myśl ta nie była nowa. Zimą ubiegłego roku zapadła na zjeździe Międzynarodówki Syndykalistycznej podobna uchwała. Ale kiedy delegacja przybyła do Berlina i zażądała wiz do przejazdu na Śląsk, odpowiedziano delegatom, że generał Le Rond nie pozwala im zjechać do Opola. Nie pomogły protesty. Generał francuski, nie rozumiejąc własnego interesu — odmówił tego, na co skwapliwie zgodził się w czerwcu następnego roku.

Jouhaux drukuje obecnie w „L'Atelier“, tygodniowym organie Konfederacji Generalnej Pracy (C. G. T.) wrażenia z podróży po Śląsku i miło jest nam w artykułach tych znaleźć odbicie poglądów partji na stosunek do sprawy śląskiej. Jouhaux nie jest rzecznikiem naszych interesów. Nie sposób żądać tego od niego. Jest on delegatem Międzynarodówki. Ocenia sytuację i sprawę ze stanowiska międzynarodowego proletarjatu. Tym milej jest usłyszeć jak dalece przychyla się do naszego stanowiska, które całkowicie, bez reszty pokrywa się interesem proletarjatu polskiego na Śląsku. Jouhaux dowodzi, że pomysł plebiscytu był chybiony i urodził się w głowach „niefortunnych“ autorów Traktatu Wersalskiego, dlatego tylko, że nie wyobrażali sobie, aby sprawa podziału ludności na Śląsku była tak trudna. Są tam powiaty polskie, są i niemieckie. Ale są powiaty, a w szczególności dotyczy to okręgów przemysłowych, gdzie ludność niemiecka i polska jest pomieszana i nie sposób oddawać tych powiatów jednej ze stron walczących, nie krzywdząc drugiej. Za każdą cenę trzeba dążyć do pacyfikacji Śląska. Obie narodowości muszą żyć koło siebie w zgodzie dla wspólnej walki z kapitałem, który z natury rzeczy jest kapitałem międzynarodowym. Tow. Jouhaux jest zadowolony z misji swojej. Przemawiał do robotników polskich i tłumaczono jego mowę. W jego obecności w kopalni Ferdynand wobec tysięcy powstańców przemawiali towarzysze polscy, zwracając ich uwagę, że od czasu jak cudzoziemcy zjeżdżają na Śląsk w celach prowadzenia tu badań i śledztwa, ta pierwsza i jedyna delegacja ma na celu interes robotnika. Otóż — woła Jouhaux — pobyt na Śląsku utwierdził mnie i całą naszą delegację w przekonaniu, że ten interes musi być punktem wyjścia załatwienia zatargu. **Interes klasy robotniczej na Śląsku, nie zaś interes kapitału, prawa historyczne, o których Niemcy mówią, albo statystyka węglowa.** Wszystko może być djalektyką, interes robotnika pozostanie zawsze stałym i trwałym czynnikiem zainteresowania ze stanowiska międzynarodowego. Ktokolwiek zostanie Suwerenem Śląska, musi uwzględnić ten interes. Prawa klasy robotniczej nie mogą być umniejszone. Ustawodawstwo społeczne nie może być cofnięte. Autonomja Śląska musi być zachowana. Gdyby Śląsk miał pozostać przy Niemczech, Polacy muszą być zrównani w prawach z Niemcami, czego dotychczas niema, ile że dotąd trwa wciąż jeszcze germanizacja (la prussianisation) Śląska... Gdyby Śląsk albo przedewszystkiem dzielnica przemysłowa odeszła do Polski, prawa robotników niemieckich nie mogą być w niczem umniejszone. **Znaczenie czynnika robotniczego w załatwieniu sprawy śląskiej jest zasadnicze** i wypadki ostatnie są najlepszą ilustracją tego przekonania.

Jouhaux nie oskarża robotnika polskiego o szowinizm, o reakcyjność, o słuchanie agentów kapitalizmu polskiego. Jouhaux nie broni Scheidemanowców z „Vorwärtsu“ albo z parlamentu niemieckiego. Stoi z całego przekonania przy robotnikach — a ci robotnicy, ci wytrwali, mocni, niewzruszeni górnicy śląscy są to w przeważającej ilości—Polacy. Jouhaux chce być objektywny i dlatego, nie mówiąc tego wyraźnie, przyznaje nam słuszność. Czy mówi wyraźnie, czy nie mówi — rezultat jest jeden: sprawa Śląska musi być załatwiona pod kątem widzenia robotnika polskiego na Śląsku.

Jeżeli Śląsk będzie Polsce przyznany, będzie to zasługą polskiego robotnika na Śląsku. Dobrze będzie, jeżeli nasze klasy posiadające, zdając sobie z tej sytuacji sprawę, nie zapomną, co Polska tym węglowym rycerzom zawdzięcza.

R. K.

Listy z Paryża.

(Korespondencja własna)

Wywiad tow. Caussy z przedstawicielami robotników polskich na Śląsku. — tow. Caspari i Adamkiem.

Tow. Caussy, prócz swych własnych, luźnych uwag, niestety, niezawsze trafnych, a często i mylnych, któremi opatruje swe sprawozdanie, szczerze siląc się na objektywizm, daje jednak swemu ostatniemu sprawozdaniu podtytuł: „konieczność życiowa dla rozwoju narodowego Polski i dla walki przeciw nacjonalizmowi“. Tow. Caussy podaje na końcu sprawozdania opinję pewnego niemieckiego socjalisty większości z Berlina, o którym powiada, że jest człowiekiem o wielkiej wartości intelektualnej i obeznanym znakomicie z Polską: „Jako Niemiec, bronię tego wszystkiego, cośmy stworzyli na Śląsku, a co może być zniszczone przez polskie barbarzyństwo (?!), **lecz gdybym był polskim socjalistą, walczyłbym namiętnie za przyłączeniem Śląska do Polski.** Ten napływ 350,000 robotników jest życiową koniecznością dla socjalistycznej partji polskiej, która przez to więcej, niż w dwójnasób powiększy swoją liczbę i wzmoże tem swoją siłę ofensywną dziesięciokrotnie“.

Pomińmy to „polskie barbarzyństwo“ dziwnie brzmiące w ustach człowieka — jak mówi tow. Caussy — o wielkiej wartości intelektualnej, bo przecież wiemy, że naród, który się przejął nawskroś Hartmanowskiem hasłem: „ausrotten“ (wytępić) wszystko, co nie jest niemieckie, którego cywilizacja doprowadziła do ubóstwiania „siły przed prawem“, a którego wiedza wysiliła się na wprowadzenie gazów trujących i t. p. wyrafinowanych narzędzi śmierci i tortur, które dopiero później inne państwa zaczęły naśladować, a w całych Niemczech zaledwie kilku znalazło się uczonych, jak np. Förster, protestujących przeciw zatopieniu „Lusitanji“ z niewinnemi ofiarami, — że taki naród nie ma prawa innych pouczać, zwąc ich barbarzyńskiemi, sam do tej pory uosabiając wyrafinowane barbarzyństwo. Nas więc to samochwalstwo niby cywilizacji niemieckiej nie wzrusza, bo i ono należy do składowej a nieszczęśliwej części duszy niemieckiej, ale z przyjemnością piszemy się na to rozumne zdanie „człowieka o wielkiej wartości intelektualnej“, że Górny Śląsk z przyczyn, które, choćby on wymienił, należeć winien do Polski. Przypominam, że w ostatnim liście te same powody przytaczałem, w odpowiedzi na lęki innego Niemca, że te 350,000 robotników nie będą mogły już korzystać z napęczniałych kas syndykatów niemieckich.

Tow. Caussy nie zaimponowały widać wielkie pięciopiętrowe domy robotnicze niemieckie, wraz z ich biurami, maszynami do pisania, ze swemi salami, w których dwa razy dziennie zbierają się komisje i t. d., bo gdy mówi o Polakach, zbierających się w małej kawiarence, to widzi całą masę zacnych ludzi, którzy przychodzą tu po dyrektywy do swych szefów ,a wśród nich jest człowiek o długich, białych włosach, z rasy proroków, widocznie inteligent pochodzenia burżuazyjnego — to wódz, towarzysz Caspari, redaktor w Katowicach. Rozmowę tow. Caussy prowadził z Casparim i z tow. Józefem Adamkiem, prezesem związku syndykatów.

Argumenty tow. Casparego i Adamka, że jeżeli Śląsk będzie wydany Niemcom, to te ostatnie przepędzą z pracy Polaków i napełnią kopalnie bezrobotnymi, nie przekonywują francuskiego towarzysza, bo wierzy on, że w Niemczech tylko 4 proc. zorganizowanych zawodowo robotników jest bez pracy (a niezorganizowanych?); ale co go widocznie, zdawałoby się, że przekonywa to argument Casparego, który nazywa on bardzo modnym, „że czasu, który tracimy na obcy język, wy, Francuzi używacie na przysparzanie sobie wiadomości, dzięki którym z szybkością dojrzewacie“. Ale na to towarzysz Caussy mówi: jeżeli kwestja narodowości, ogranicza się tylko do kwestji językowej, to wystarcza statut dla mniejszości, gwarantującej jej prawo używania języka macierzyńskiego. (Ale Polacy nie są mniejszością na Śląsku. A zresztą kwestja języka w szkole jest tylko jedną z wielu przyczyn, dla których robotnicy polscy nie mogą i nie chcą pozostać pod panowaniem niemieckiem). Tow. Caussy, zadowoliwszy się tą swą erudycją społeczną, w końcu szczęśliwie zgadza się z poglądem tow. Casparego, że trzeba skończyć z nacjonalizmem, bo jak mówi nasz towarzysz, kwestja nacjonalistyczna jest główną przeszkodą w propagandzie socjalistycznej, posługiwał się tą kwestją niemiecki kapitalizm ze swymi żandarmami, księżmi itd. Znakomicie kończy tow. Caspari swój wywód słowami: Gdy przeciwdziałać tej agitacji nie będziemy mieli już potrzeby, zaatakujemy wtedy wprost kapitalizm. I tow. Caussy na to odpowiada, że w krajach, które u siebie cierpiały obcą władzę, jest możliwe, że **niezbędną jest faza niepodległości narodowej**, przedewszystkiem dla **indywidualnego rozwoju proletarjatu, następnie dla jasnej wizji celów swej walki.** My nie powinniśmy sądzić tych krajów, które są jeszcze w średniowieczu (?!), kiedy nasze ideje są z 20-go stulecia.

(Bardzoby się przydało tow. Caussy nieco więcej skromności. Jesteśmy pewni, że socjaliści francuscy, mimo że są szerzycielami idei 20-go stulecia, nie wyrzekną się niepodległości swego kraju za żadne skarby świata. I to tej niepodległości obecnej, burżuazyjnej, niepodległości „bloku narodowego“).

Na skargi socjalistów niemieckich przed Huysmansem i na to, że 400 z nich siedzi na rozkaz Korfantego w obozach koncentracyjnych, że ich Polacy ćwiczą batami i t. p.—nasi towarzysze odpowiedzieli, że to wojna i że się z nimi nie walczy, jako z socjalistami, ale z agentami niemieckiej propagandy. My wiemy, że oni wrócą do Niemiec — mówi Caspari — ale ci, co będą chcieli z nami zostać, będą przez nas dobrze przyjęci“.

Gdy się zestawi krytykę tow. Caussy z wyrokami Frossard'ów i Paul Louis'ów, a nawet Longuet'ów, to choć ona nie jest zawsze trafna, nie możemy jej uznać za „nieżyczliwą“ dla nas. Francuscy towarzysze z wielką uwagą czytujący artykuły tow. Caussy, uważają, że one swoją treścią przekonywują, pomimo wielu zastrzeżeń tow. Caussy, **że Górny Śląsk do Polski winien należeć.**

I my ten sam sens z pracy tow. Caussy tymczasem wyciągamy. Tow. Caussy mówi w jednem miejscu, że choć „tow. Caspari jest bardzo uprzejmym człowiekiem jednak nie jest bez goryczy i gdy z Polakami mówi się bez żadnej rezerwy, to im się wydaje, że trzyma się stronę ich nieprzyjaciół“. Gdyby tak było, to ta nasza nadwrażliwość jest także usprawiedliwiona! Czyż tow. Caussy nie wie, że jeden z dyrektorów „Populaire'a“ — tow. Longuet— na samym początku wybuchu powstania górnośląskiego stanął po stronie Niemców (ostatnio już się trochę poprawił). Czy tow. Caussy, bawiąc prawie stale w Berlinie, nie wie o tej propagandzie niemieckiej, która jeszcze kilka miesięcy temu zawróciła tak głowę zagranicznym organizacjom socjalistycznym, że im się zdawało, że cały proletarjat na Śląsku jest pruskim, lub Prusom oddany, a tylko ten „niby polski“ jest za koniec nosa przez p. Korfantego prowadzony? Tow. Caussy już teraz wie dobrze, że gdy mamy do czynienia z krytyką, choćby dla nas czasami nieprzyjazną, a w której upatrujemy choćby chęć szukania prawdy, to odnosimy się do niej nie obraźliwie, odpowiadając argumentami na argumenty.

Hieronimko.

Ustąpienie Giolittiego.

Giolitti wraz z całym gabinetem ustąpił wskutek nieznacznej większości, jaką Izba odrzuciła wniosek socjalistów, wypowiadający się przeciwko rządowi Giolittiego zarówno w sprawach polityki wewnętrznej, jak zewnętrznej, gospodarczej i społecznej. 234 głosów większości wobec 200 głosów mniejszości wydały się Giolittiemu zbyt wąską podstawą dla sprawowania dalszych rządów. Nie ustąpił tedy dlatego, jakoby nie miał większości w Izbie, lecz dlatego, że większość ta była niezbyt znaczna.

Że Giolitti nie będzie rozporządzał dużą większością w nowej Izbie, było rzeczą przesądzoną wobec wyniku wyborów. Dlatego Giolitti szukał sojuszników to z prawej, to z lewej strony. Bronił w Izbie „faszystów“, a jednocześnie zerkał w stronę socjalistów. Mógłby on niewątpliwie przy swej zręczności utrzymać się przez dłuższy jeszcze czas u władzy, lawirując między stronnictwami i zadawalniając się nieznaczną większością. Ale widocznie praca taka wydawała się 80-letniemu Giolittiemu zbyt uciążliwą i niegodną zachodów: byłoby to zdaniem się na łaskę kaprysów każdej grupki parlamentarnej, polityką bezprogramową, żyjącą kompromisami z dnia na dzień. Na to Giolitti nie zgodził się i zażądał dymisji.

A mógł on tem łatwiej pozostać u władzy, że właściwie krytyka Izby skierowana była nie tyle przeciwko Giolittiemu, ile przeciw Sforzy. Stronnictwa burżuazyjne godziły się z polityką wewnętrzną Giolittiego, któremu nawet „faszyści“ niewiele mogli zarzucić, ale za to niezmiernie ostro napadły na politykę zewnętrzną. Atak na tę politykę wzmógł się szczególnie po ostatniej mowie Sforzy, która stała się bezpośrednim powodem dymisji gabinetu.

Otóż politykę Sforzy oddawna już zwalczano, jako rzekomo niezgodną z interesami Włoch i jako frankofilską. Zarzuty te pochodziły z różnych stron i miały rozmaite źródła. Tak np. „faszyści“ zwalczali Sforzę dlatego, że szukał porozumienia z Jugosławją i doprowadził do układu z nią. Zarzucano mu tedy zdradę... d'Annunzia. Inni widzieli w polityce Sforzy niebezpieczeństwo dla pokoju z tej tylko racji, że szedł razem z Francją, której politykę szerokie masy traktują w czambuł, jako wojenną. Niemcy, mające ogromne wpływy we Włoszech, umacniają ten pogląd, który (jeżeli pominąć politykę Francji wobec Rosji sowieckiej) opiera się tylko na walce między Francją a Niemcami o wypełnienie traktatu wersalskiego.

Polityka Sforzy istotnie szła równolegle do polityki Francji, ale stało się to dopiero od chwili powrotu na tron grecki króla Konstantyna. Sforza był przeciwnikiem „wielkiej Grecji“ i tu linja jego polityki zbiegła się z polityką Francji, dla której porozumienie z Turcją jest ważniejsze, aniżeli zaspakajanie uroszczeń greckich i przysparzanie sławy wojennej germanofilskiemu Konstantynowi. Z natury rzeczy polityka Sforzy musiała się odchylić od linji polityki Anglji, aby zaś nie być w Entencie osamotnionym, Sforza usiłował także i w innych punktach (poza sprawą Grecji) zbliżyć się do Francji. Stąd zapewne jego projekt podziału Górnego Śląska.

Jak widać, polityka Sforzy nie miała w sobie nic „wojennego“. Przeciwnie: zwalczając pretensje greckie i dążąc do kompromisu w sprawie Śląska, pracował on rzetelnie w interesie pokoju, któremu zagrażała polityka Anglji, popierającej Grecję i jej wojnę z Turcją.

Giolittiemu dano do zrozumienia, że jeżeli pozbędzie się Sforzy, to Izba znaczną większością opowie się za jego polityką. Ale Giolitti odrzucił tę propozycję, oświadczając, że jako prezydent gabinetu bierze na siebie odpowiedzialność za każdy szczegół polityki całego gabinetu i że solidaryzuje się z postępowaniem swych kolegów w rządzie. Oświadczenie Giolittiego przyjęli ustępujący ministrowie gorącemi oklaskami.

Najbliższa przyszłość pokaże, jaką drogą pójdzie nowy gabinet, do którego utworzenia powołano p. Nicolę. Ustąpienie Sforzy wywołało zrozumiałą radość wśród Niemców. Prasa burżuazyjna obrzuca go stekiem obelg i drwin. Prasa francuska wyraża obawę, aby następca Sforzy nie zmienił kierunku polityki tegoż. Wskazuje ona przytem słusznie na to, że gdy stanowisko mocarstwowe Włoch za rządów Nitti'ego było bez znaczenia, a na konferencji w San Remo Lloyd George wzgardliwie traktował Nitti'ego, to obecnie dzięki polityce Giolittiego i Sforzy znaczenie polityczne Włoch ogromnie wzrosło, a z opinją rządu włoskiego liczy się nietylko Paryż, lecz także Londyn.

Co się tyczy stanowiska socjalistów włoskich do przyszłego rządu, to sądząc z przemówienia tow. Turati'ego, które w wielkim stopniu przyczyniło się do upadku Giolittiego, socjaliści byliby skłonni popierać pod pewnemi warunkami rząd, złożony z żywiołów radykalnych i mający wyraźny program. O wzięciu przez socjalistów udziału w rządzie niema, na razie przynajmniej, mowy, aczkolwiek Turati dość przejrzyście dał do zrozumienia „partji ludowej“ (radykalna partja chłopska, zwąca się także katolicką), że współpraca z nią socjalistów nie jest wyłączona.

Dymisja Giolitti'ego i Sforzy ma też dla Polski duże znaczenie przedewszystkiem z powodu aktualnej sprawy Śląska. Niemcy już zacierają ręce, spodziewając się, że przyszły gabinet włoski stanie bez zastrzeżeń po stronie Anglji, a przeciwko Francji. Radość to przedwczesna. Nadzieja Niemiec, że ich przyjaciel Nitti dojdzie do władzy, już się nie sprawdziła.

W każdym bądź razie dyplomacja polska winna powiększyć swą czujność i ożywić swą akcję. Już rozlegają się głosy („Baseler Nachrichten“), jakoby Francja porzuciła swoje dotychczasowe stanowisko w sprawie śląskiej i zgodziła się na projekt angielski. Pogłoskę te uważamy za kaczkę niemiecką. Ale rząd polski ma obowiązek dbać o to, aby przyszłość Śląska nie została zagrożona z powodu ustąpienia włoskiego ministra i aby losu tego kraju nie uzależniano od takiego czy innego składu gabinetu dalekiego kraju.

Rząd francuski zwrócił się do Polski z zapytaniem, czy i w jaki sposób Polska wykonała postanowienia konwencji zawartych w Londynie i w Paryżu w dziedzinie walki z handlem żywym towarem? Są u nas obywatele, wysocy nawet urzędnicy państwowi, którzy uważają, że postanowienia tych konwencji z lat 1904 i 1910 Polski nie obowiązują, ile że Polska tych konwencji nie podpisywała, a więc nie obowiązują jej. Chodzi przedewszystkiem o stworzenie urzędowego sekretarjatu polskiego dla walki z handlem żywym towarem, który musi być powołany do życia. Obowiązek, ciążący na państwach, które zawierały ową konwencje — rozciąga się i na Polskę, jako na państwo sukcesyjne. Zamiast próżnych dyskusji na temat, czy Polskę obowiązują albo nie obowiązują konwencje międzynarodowe, zawarte w okresie poprzedzającym narodziny państwa polskiego, dobrzeby było, gdyby urzędnicy państwowi, zajmujący się rozstrzyganiem podobnych kwestji, przestudjowali traktat wersalski, traktat zawarty w Saint-Germain i w Sèvres. Jestto konieczność, widocznie nie dla wszystkich nas oczywista, jeżeli dziś po kilku latach istnienia możemy tracić bezowocnie czas na deliberacje zgoła płonne. Wyręcza nas rząd opiekuńczy Francji, który pyta: czy Polska wykonała i w jaki sposób wykonała postanowienia konwencji 1904 i 1910 r.?

II Zjazd Związku górników w Polsce.

Rezolucja w sprawie socjalizacji.

Po zakończeniu dyskusji w sprawie socjalizacji przyjęto następującą rezolucję tow. Żuławskiego:

„II. Zjazd robotników przemysłu górniczego w Polsce, stojąc w sprawie socjalizacji środków produkcji na stanowisku, wyrażonem w rezolucji międzynarodowego kongresu zawodowego w Londynie, oraz I kongresu związków zawodowych w Polsce, wyraża przekonanie, że socjalizacja przedsiębiorstw górniczych: węgla, rud, soli i olejów skalnych już w chwili obecnej stała się koniecznością, która w interesie klasy robotniczej, narodu i państwa musi być jaknajśpieszniej spełniona.

Uniezależnienie kopalnictwa, będącego podstawą całego życia ekonomicznego narodu, od samowoli jednostek i wpływu obcego kapitału z jednej strony, konieczne podniesienie produkcji z drugiej, może być urzeczywistnione jedynie tylko w nowym ustroju produkcji i gospodarki społecznej, w którym praca wytwórców służyć będzie bezpośrednio interesom ogółu i w którym zniknie zysk przedsiębiorców.

Dlatego zjazd uchwala rozpocząć energiczną walkę o urzeczywistnienie już dziś wysuniętego na poprzednim Zjeździe postulatu uspołecznienia kopalń i hut i wzywa Zarząd Związku, by akcją zawodową, parlamentarną i wszelkiemi, posiadanemi do dyspozycji środkami walkę tę wysunął na czoło swojej działalności“.

Na tem obrady przedpołudniowe drugiego dnia Zjazdu przerwano.

Inspekcja pracy w górnictwie.

Popołudniowe obrady rozpoczął tow. Jura referatem o inspekcji pracy w górnictwie. Referent porusza ogromne nadużycia i zaniedbania na kopalniach, co pociąga za sobą kalectwo, a nawet śmierć robotnika. Istniejące inspektoraty pracy nie wiele zrobiły w kierunku naprawy stosunków. W Limażu stoi 40 domów pustych a robotnicy mieszkają w barakach.

W dyskusji przemawiali tow.: Misiaczek, Baranowski, Niemczyk, Suwała, Kuźniar, Papuga, inspektor pracy p. Gallot, Stańczyk i Kwiecień.

W sprawie tej uchwalono następującą rezolucję tow. Jury:

„W celu zwiększenia bezpieczeństwa w kopalniach, należy ustanowić inspektorów kopalnianych, którzy mieliby jaknajszersze pole do działania i podlegali ministerjum pracy i opieki społecznej. Instytucję Inspekcji należy uzupełnić wybieranymi przez robotników inspektorami robotniczymi, którzyby w razie wypadków na kopalni byli używani jako rzeczoznawcy. Inspektorzy zamianowani przez ministerjum pracy i opieki społecznej powinni być zarazem rzeczoznawcami ustawy górniczej i ubezpieczeniowej i mieć władzę wykonawczą. Wzywa się zarząd związku, by wspólnie ze Związkiem Polskich Posłów Socjalistycznych opracował projekt ustawy o inspekcji górniczej“.

Ubezpieczenie społeczne.

Sprawę ubezpieczenia społecznego referował tow. Papuga. Na wniosek referenta uchwalono następującą rezolucję wraz z poprawką tow. Stańczyka:

„Ubezpieczenie robotników w ogólności, a robotników przemysłu górniczego w szczególności dotychczas prawie nie istnieje ani na wypadek częściowej, ani zupełnej niezdolności do pracy.

Ubezpieczeniem tem powinno się zająć przedewszystkiem państwo, jako czynnik najkompetentniejszy. Pomimo tego, że sprawa ta jest dla społeczeństwa bardzo ważna i powinna być traktowana przez Rząd i Sejm z jaknajwiększą pilnością, z ubolewaniem stwierdzić należy, że do dnia dzisiejszego, ani ze strony Rządu ani ze strony Sejmu w tym kierunku nic pozytywnego nie zrobiono, chociaż odnośne artykuły konstytucji wyraźnie ubezpieczenie społeczne przewidują i poręczają.

Rząd nie uznał za naglącą sprawę ubezpieczenia robotników, którzy przy pracy codziennie ulegają ciężkim i nawet śmiertelnym wypadkom, powodującym utratę zdolności zarobkowania i powolną śmierć głodową.

Renta, jaką obecnie pobierają tak inwalidzi, jak i pozostała rodzina na cały miesiąc, nie wystarcza nawet na jednorazowe pożywienie. Stan taki nadal istnieć nie może.

Zważywszy beznadziejne położenie inwalidów i rodzin po zmarłych skutkiem wypadków przy pracy i chorób z powodu przepracowania:

I. Zjazd Związku Robotników Przemysłu Górniczego w Polsce zwraca się do Rządu z żądaniem przedłożenia Sejmowi w jaknajkrótszym czasie projektu ustawy o ubezpieczeniu robotników i zaopatrzeniu dzisiejszych inwalidów, oraz rodzin górniczych, pobierających dziś śmiesznie małe zasiłki pieniężne.

II. Zjazd poleca Zarządowi Związku, by pomyślnego załatwienia sprawy ubezpieczenia robotniczego na starość, od nieszczęśliwych wypadków, oraz wdów i sierot, w razie niezawinionego bezrobocia, oraz zaopatrzenia dzisiejszych inwalidów i rodzin górniczych jaknajenergiczniej przypilnował i wspólnie ze Związkiem Polskich Posłów Socjalistycznych wszelkiemi środkami dążył, by ustawowo zabezpieczono weteranom pracy i rodzinom robotniczym po śmierci żywiciela rentę, wystarczającą do ludzkiego utrzymania się“.

Ponadto przyjęto następujące wnioski: 1) Gawędy, Guji, Dzioby, Langera, Kruczka i tow:

Przedstawiciele proletarjatu górniczego na II Zjeździe w Krakowie domagają się, by Związek Polskich Posłów Socjalistycznych w jaknajkrótszym czasie doprowadził do uchwalenia ustawy sejmowej o ubezpieczeniu na starość, od wypadków, bezrobocia, oraz wdów i sierot, któraby obejmowała wszystkich robotników w całej Polsce.

2) Klemensa Tatary z Wieliczki: Zjazd Związku Robotników Przemysłu Górniczego w Polsce domaga się energicznie wprowadzenia w życie we wszystkich kopalniach, fabrykach i hutach ustawą zagwarantowanego przedstawicielstwa robotniczego, komitetów kopalnianych, fabrycznych i rady pracy.

Przemówił...

Pan Dmowski bojkotuje Sejm Ustawodawczy. Nie widać go w Warszawie — chyba w wyjątkowych zgoła wypadkach. Od czasu, jak w r. z. w chwili inwazji, formował armję „zapasową“ w Poznaniu, siedzi w Poznaniu. Przyjaciele mówią, że jest chory i nie może przemawiać publicznie. Co jednak nie przeszkadza mu przemawiać publicznie w... Poznaniu. 18-go czerwca odbywał się tam zjazd dzielnicowy Endecji i na tym zjeździe p. Dmowski oświadczył, że 1) będzie dążył do zachowania możliwie długo urządzeń administracyjnych Wielkopolski, bo ona miała rządy o wiele lepsze, rządy niemieckie“. Inni są germanofile, p. Dmowski to innym wytyka. Gdy tow. Daszyński wchodził w r. z. do rządu p. Witosa, pp. Grabscy, Dmowscy, Lutosławscy i Marylscy chcieli utrącić socjalistę i odwoływali się do pomocy legacji francuskiej (patrz dzienniki warszawskie z lipca r. z.). To tow. Daszyński mianowicie jest germanofil, nie, Boże broń, pan Dmowski. W następnym ustępie swej mowy p. Dmowski stara się osłabić wrażenie słów powyższych, ale — słowa te były powiedziane i zostają wydrukowane. I tak wyglądają one widziane od strony aljantów zachodnich. Od strony wewnętrznej oznaczają one chyba separatyzm. Czy tak? Gdyby wychodziły z ust przedstawiciela innego stronnictwa, oznaczałyby separatyzm, odśrodkowość, anarchizm, warcholstwo, liberum veto i tym podobne rzeczy, któremi błyszczy słownik polemiczny organów p. Dmowskiego. Ale p. Dmowskiemu wolno być separatystą. Dla tego prostego powodu, panie dziejski, że tylko p. Dmowski o Polsce myśli. „Inni politycy myślą o interesach tych i tamtych, klasowych i osobistych, a myśmy myśleli o Polsce i dlatego myśmy Polskę wygrali. I my dziś musimy myśleć o Polsce, bo jeżeli my nie będziemy o niej myśleli, to nikt o niej nie będzie myślał...“ Miły Boże! to prawdomówność, to skromność ewangeliczna! Dlatego że pan Dmowski o żadnych interesach nie myślał, jeździł do Petersburga w r. 1915, dlatego, że tylko o Polsce myślał, stracił mandat do Dumy carskiej już na kilka lat wcześniej, i stracił z ręki własnych przyjaciół, dlatego znieważała go młodzież szkolna w Warszawie, dlatego z poleceniami p. Sazonowa wyjeżdżał na Zachód w końcu owego 1915-go roku, dlatego, ach! po co wydłużać listę tych zasług nieśmiertelnych!

Dlatego p. Dmowski zwołuje już dziś wyborców swoich. „My do wyborów musimy iść z całą świadomością tego, do czego dążymy. Dobrego rządu nie będzie, o ile w Sejmie przyszłym nie będzie silnego obozu narodowego, który będzie umiał narzucić swoją wolę narodową (wydrukowano narodową, może to ma być narodowi?).

Pan Dmowski całe życie „narzucał swoją wolę“: socjalistom, carskiej Dumie, carowi jego ministrom (pamiętna jeszcze wszystkim jego umowa z Wittem w grudniu 1905 roku), Lloyd George'owi polskiej Radzie Obrony Państwa... Skończyło się na dewotkach poznańskich, i na wyznawcach endeckich. Ale dobrze nietylko wyznawcom wiedzieć, do czego dąży p. Dmowski.

W sprawie Śląska Cieszyńskiego.

Otrzymujemy następujący komunikat:

Z powodu dokonania ostatecznego, acz bolesnego uregulowania granicy na Śląsku Cieszyńskim, likwiduje Komitet, zawiązany w sierpniu 1920 r. w Oświęcimiu dla obrony praw Śląska Cieszyńskiego, swoje czynności. Delegacja tego Komitetu przybyła 25-go ub. m. do Warszawy i złożyła w Sejmie na ręce marszałka Trąmpczyńskiego memorjał wraz z licznemi protestami przeciwko niesprawiedliwemu podziałowi Śląska. Z ramienia tegoż Komitetu odbyły się w sierpniu 1920 r. w Oświęcimiu i w najbliższej okolicy liczne wiece protestujące, a delegacja tegoż Komitetu przedstawiła w sierpniu 1920 r. memorjał w Ministerjum Spraw Zagranicznych a następnie udała się do ambasadorów angielskiego, amerykańskiego, francuskiego i włoskiego, którzy przyrzekli, że sprawa Śląska Cieszyńskiego zostanie ponownie rozpatrzona. Niesprawiedliwy podział Śląska odbił się głośnem echem w całej Polsce, był niejednokrotnie przedmiotem obrad sejmowych, a sprawę rozpatrywano wszechstronnie na wiecach i omawiano w całej prasie polskiej. Uchwały brzmiały zawsze zgodnie, że granica polska na Śląsku Cieszyńskim winna sięgać po rzekę Ostrawicę. Dotąd w zwartej masie mieszka lud polski (80 — 98 proc.) a zatem wszyscy, którzy po polsku myślą i czują, muszą się znaleźć pod jedną strzechą. Komitet w Oświęcimiu dokładał starań, aby tę sprawę uzgodnić z życzeniami całego Narodu Polskiego i obecnie, likwidując swoje czynności, poleca je gorącej opiece Sejmu, żywiąc niepłonną nadzieję, że na Śląsku Cieszyńskim nie padło jeszcze ostatnie słowo i że granica zostanie zgodnie z interesami ludności polskiej przesunięta na zachód.

Następnie Delegacja wzięła udział w komisji międzyministerjalnej, która została zwołana z inicjatywy posła dr. Kunickiego i odbyła się w Ministerjum Opieki Społecznej. Na posiedzenie Komisji przybyli delegaci wszystkich Ministerjów, poseł Ziemi Cieszyńskiej, dr. Kunicki, delegaci Komitetu, prezes Mayzel, i sekretarz Orłowski, tudzież delegaci uchodźców z Śląska Cieszyńskiego, przebywający w Oświęcimiu, pp. Buzoń, Dziubek i Razowski. Przedmiotem obrad była sprawa zajęcia się losem uchodźców, którzy ze swej strony prosili o wydobycie drogą dyplomatyczną należnych im kwot z kas brackich a następnie z powodu zamierzonej likwidacji obozu barakowego w Oświęcimiu, prosili o przydział ziemi na wschodnich kresach. W dyskusji brali udział poseł dr. Kunicki, prezes Mayzel, którzy gorąco popierali słuszne życzenia uchodźców, a po wyczerpującem przemówieniu delegacji uchodźców zostały obrady zamknięte. Wprawdzie podczas obrad widoczna była życzliwość dla poruszonych postulatów, a tem wszystkiem niewiadomo jakiego załatwienia ta ważna sprawa się doczeka. Dlatego polecamy ją gorącej opiece wszystkich miarodajnych czynników w Warszawie, gdyż nie można o tem ani na chwilę pomyśleć, aby Rodacy nasi wyrzuceni brutalną ręką ze swoich ognisk domowych, którzy zmuszeni byli opuścić warsztaty pracy, i znosili wraz ze swemi rodzinami długotrwałą udrękę—cierpieli głód i niewypowiedzianą nędzę i pozostawieni być mogli własnemu losowi, bez żadnej opieki i pomocy na dalszą drogę życia.

Czasopisma nadesłane.

„Wiek XX“, miesięcznik polityczno-społeczny pod redakcją Władysława Włocha. Nr. 1. Warszawa, skład główny u Gebethnera i Wolfa.

Od niedzieli do niedzieli.

Jeszcze tylko dwa plenarne posiedzenia i nasi suwerenni prawodawcy rozjadą się na ferje letnie, ostatnie ferje przed rozwiązaniem Sejmu, Sejmu ustawodawczego — jak powiadają jedni, walnego — jak utrzymują drudzy, parcelacyjnego — jak insynuują inni.

Obszarniczo-chłopska większość sejmowa bez najmniejszego żalu przeniesie się z gmachu przy ul. Wiejskiej do mniej okazałych dworków i chat wiejskich, gdzie niejeden suweren w głębi ducha przyzna, że ostrzenie kosy o brusek i młócka cepami jest dlań zajęciem przystojniejszem i dla ogółu bardziej pożytecznem, niżeli młócka ozorem i ostrzenie języka na „szanownych kolegach“.

Jak sygnalizują z różnych stron kraju, urodzaje tegoroczne zapowiadają się doskonale. Plon tedy, jaki brać rolnicza zgarnie, będzie obfity, tem obfitszy, że z własnej nieprzymuszonej woli „zrzekła się“ sekwestru i kontyngentu, uchwalając natomiast w imię szeroko pojmowanej wolności — wolny handel.

Urodzaj tegoroczny ma nam pono tyle chleba dać, że po raz pierwszy od szeregu lat nie będziemy skazani na przywóz mąki z zagranicy. Cieszmy się tedy i my, robotnicy oraz inteligencja miejska, bo aczkolwiek nie ulega już najmniejszej wątpliwości, że korczyk żyta z nowych zbiorów będzie w wolnym handlu kosztował do 20 tys. marczyn, zawszeć to przyjemniej mieć tę świadomość, że się jest obdzieranym ze skóry przez swojaka, a nie przez Amerykanina, Rumuna lub innego obcokrajowca.

Nieboszczka Lucyna Ćwierciakiewicz w swych nieśmiertelnych podręcznikach sztuki kulinarnej często poucza, że np. szczupak „lubi być gotowanym“, indor „woli być pieczonym“ w takim i takim sosie.

Czemże jesteśmy gorsi od indora i szczupaka? I dlaczegoż nie mamy sobie powiedzieć, że „lubimy“, „wolimy“ być obdzierani przez rodaka, swojaka, hę?

***

Może mi kto poczyta za grzech, że w obecnych warunkach pozwalam sobie na cytowanie niemieckiego pisarza, uważam jednak, że zarówno w obecnych warunkach, jak i warunkach odmiennych możemy się wiele od Niemców dobrego i pożytecznego nauczyć.

Otóż pewien pisarz niemiecki, nazwiskiem Lessing, napisał kiedyś: kto przy pewnych sprawach rozumu nie traci, ten nie ma go do stracenia.

Do rzędu spraw, nad któremi można rozum stracić, należy niewątpliwie sprawa naszej waluty, sprawa stałego spadku marki polskiej.

Przed rokiem pocieszaliśmy się nadzieją, że gdy wojna zostanie zakończona, kurs marki polskiej wnet się poprawi.

Nasi najserdeczniejsi przyjaciele z wojującej (na tyłach, oczywiście) burżuazji, ci, dla których wojna była matką - żywicielką, odpowiadali nam: strajki. Strajki przyczyniają się do spadku marki polskiej. Przyboczne zaś organy prasy „narodowych“ banków unisono wyły: anonimowe mocarstwo.

Obecnie wojna jest zakończona. Poważniejszych strajków od dłuższego czasu nie było. Przeciwnie, wciąż słyszymy o wzmagającej się produkcji w kraju i o większej wydajności pracy robotnika. W bajkę o „anonimowem mocarstwie“ najbardziej ograniczony umysł dwugroszowy już nie wierzy, jak nie wierzy w bociana i w geniusz Paderewskiego. A przecież spadek marki polskiej w ciągu ostatnich dni sprawia, że naprawdę można rozum stracić!

Gdzież tkwi przyczyna?

— Szukaj jej, synu, w naszej konstytucji, w naszem ustawodawstwie, w naszych prawach — odrzekł mi na to pytanie pewien stary już człowiek.

Rozwarłem szeroko zdumione oczy.

— A tak właśnie. Tu tkwi przyczyna katastrofalnego stanu naszej waluty — tłumaczył mi starzec. W Konstytucji przedewszystkiem... Powiedziane tam, że wszystkie wyznania w Polsce korzystają z równych praw, a spójrz, co się dzieje na Chełmszczyźnie, gdzie jezuici za wszelką cenę pragną świat przekonać, że „kościół posiada dobry żołądek“ — jak powiada Mefisto. Tkwi ona w naszem ustawodawstwie, które uchwaliło reformę rolną, a spójrz, jak tysiące chłopów bezrolnych miast ziemi bierze z łaski naszych „panów“ kij tułaczy lub żebraczy. Tkwi ona w naszych prawach, które na potrzeby państwa każą podatki płacić, a któż w Polsce, prócz najbiedniejszej ludności, podatki płaci i kto je ściąga? Przestaliśmy być zapadłym partykularzem, a zajęliśmy poczesne miejsce na widowni świata. I świat widzi nas, zagląda do nas, interesuje się nami i nie wedle naszych słów, lecz wedle naszych czynów nas sądzi. W takich warunkach błogosławiony pokój obraca się w Nirwanę, w powolnie pogrążanie się w nicość, wolność staje się samowolą „wyższych dziesięciu tysięcy“, prawa pisane — świstkami papieru, a marka jest tylko czułym barometrem, wszystkie te zmiany notującym.

***

Od pierwszej chwili powstania państwa polskiego cała prasa mieszczańska jednogłośnie wołała, że Polska bez Gdańska jest nie do pomyślenia.

Jedni porównywali rolę Gdańska z rolą, jaką płuca odgrywają w organizmie ludzkim. Drudzy nazywali Gdańsk przewodem pokarmowym Polski. Inni wreszcie, podnosząc ogromne znaczenie Gdańska dla naszego handlu wywozowego, porównywali z inną niezbędną częścią ciała.

Dziś w tejże prasie odzywają się już głosy, że właściwie gra nie warta świeczki i że na dobrą sprawę moglibyśmy śmiało obyć się bez Gdańska, który tylko kłopotów nam przysparza, jakgdybyśmy bez tego mało ich mieli. Jeśli używają jeszcze obrazowych porównań — to chyba jednego, że Gdańsk jest „wątrobą“.

Spotkać się wszakże jeszcze można z zagorzałymi zwolennikami Gdańska.

Byłem przypadkowym świadkiem sporu, jaki przy stoliku restauracyjnym toczył się pomiędzy zwolennikiem Gdańska, a jego przeciwnikiem.

— Niemcy, panie dzieju — mówił zwolennik Gdańska — mają aż trzy wolne miasta i jakoś sobie z niemi radzą, a my przed jednem mielibyśmy rejterować? Morze to grunt, panie dzieju.

— Fraszki morze — obstawał przeciwnik. Szwajcarja wcale morza nie posiada, a mimo to jak frank szwajcarski jest notowany, a jak nasza marka? hę? Grunt to grunt, a nie mroze, łaskawy panie.

— Bajesz, dobrodziej. Nie rzucim morza, skąd nasze homary i basta. A powtóre — dodał po chwili zwolennik Gdańska, przełknąwszy kęs spory homara w majonezie — cóż my, nie mając morza, poczniemy z tyloma admirałami?

Ten argument widocznie zaważył i przeciwnik wyjścia na morze ostatecznie skapitulował.

Roman Boski.

Obrady sejmowe.

Sesja trzecia. — Pos.edzenie 240.

Uchwalenie wolnego handlu.

Zwolenników wolnego handlu nie powstrzymały wczoraj żadne argumenty od uchwalenia ustawy, która godzi w interesy większości ludności i w interesy Państwa. W czułem porozumieniu złączyły się wczoraj wszystkie żywioły, reprezentujące klasy posiadające i wytwórców zarówno rolniczych jak i przemysłowych i pasożytujących pośredników handlowych. Od skrajnej prawicy, obszarników Abrahamowicza, Czetwertyńskiego i przemysłowca Wierzbickiego, czy kupca - pośrednika Bruna, poprzez paskujących chłopków, poprzez spółki handlowe Rączkowskich i Grzędzielskich, aż do radykalnych ludowców z nowej grupy „Wyzwolenia" i „lewicy P. S. L." głosowano za wolnym handlem bez zastrzeżeń, obalano wszelkie poprawki, łagodzące groźne skutki, które nastąpią niechybnie po wprowadzeniu w życie uchwał Sejmu.

W dalszym ciągu dyskusji przemawiał p. Gdyk (Ch.-D.). Broni sekwestru. Skutki sekwestru w Poznańskiem są takie, że kilo chleba kosztuje tam 21 mk. 50 fen., wówczas, gdy u nas w wolnym handlu 175 mk. Przedstawiciele miast nie mogą głosować za ustawą, niezabezpieczającą ludności miejskiej. Klub mówcy będzie głosował przeciw wolnemu handlowi.

KRYTYKA TOW. DIAMANDA.

Z obszernem przemówieniem, które podajemy osobno według stenogramu wystąpił tow. Diamand. Z ust tak znakomitego znawcy stanu gospodarczego Polski, jakim jest tow. Diamand, dowiedział się Sejm jakiem niebezpieczeństwem dla gospodarki państwowej i jakiemi powikłaniami grozi nam wprowadzenie w obecnych warunkach wolnego handlu. Tow. Diamand omówił sprawę zasadniczo i wszechstronnie; wskazał na bezpośrednie skutki wolnego handlu — wzrost drożyzny, brak produktów, rozwielmożnienie się spekulacji, wytknął błędy dotychczasowej gospodarki rządowej i domagał się jej naprawy, zwrócił uwagę Sejmu na wtórne zjawiska, które towarzyszyć będą nowej fali drożyzny i spekulacji — na zupełną niemożliwość sanacji w takich warunkach finansów państwa. Błędne koło drożyzny, spadku waluty i t. d. musi być przerwane, ale nie przez zmniejszanie płac robotniczych i urzędniczych, nie przez obniżenie stopy życiowej olbrzymiej większości ludności — ale w miejscu najboleśniejszem i najważniejszem, przez obniżenie cen na podstawowe produkty żywnościowe - ziemiopłody.

PRZEZ RÓŻOWE SZKŁA RZĄDU.

Kierownik Min. Aprowizacji, p. Stoiński, nawołuje do tego, aby nie przejaskrawiać sytuacji gospodarczej. Przypomina sześcioletnią wojnę, inwazję bolszewicką i wszelkie inne nieszczęścia, stwierdza, że wskutek tego sytuacja była zła, ale ma nadzieję, że obecnie wszystko pójdzie dobrze. Wskutek zmniejszenia odłogów, przyrost zboża zapewni pokrycie w ciągu całego okresu gospodarczego, da bowiem w sumie 72.916 wagonów przy skromnym obliczeniu. Gdyby tę cyfrę przepołowić nawet, lub odrzucić kresy, to otrzymamy 37.000 wagonów ziemiopłodów, więcej niż w roku ub.

Przechodząc do zarzutów, stawianych przez tow. Diamanda, że Rząd nie występuje a nawet popiera spekulacyjne spółki akc., stwierdza p. Stoiński, że zarzuty tow. Diamanda tak, co do oceny pracy p. Śliwińskiego, jak i co do jego w tym udziału, są niesłuszne. Musi zaznaczyć, że obok pewnych elementów, może nieuczciwych i nieodpowiednich, są w Min. Aprowizacji ideowcy i w ich obronie stanąć jest jego obowiązkiem.

Na poprawkę, przesunięcia terminu z 15 lipca na 1 sierpnia godzi się w imieniu rządu, choć nie uważa jej za zasadniczą.

P. Matakiewicz (Kat. Lud.): W imieniu stronnictwa Katol. Ludowego oświadczam się za ustawą aprowizacyjną, za wolnym handlem, a przeciw wnioskowi p. Diamanda. Wolny handel leży w interesie całego Państwa (?), gdyż po pewnym czasie przez powiększenie podaży, ceny spadną. Nie łudzimy się co do tego, że ceny żywności odrazu spadną po zaprowadzeniu wolnego handlu. (Przyznaje, że ziemniaki, mięso, jarzyna, owoce, skóry, są coraz droższe, mimo wolnego obrotu, ale to go nie powstrzymuje od głosowania za wolnym handlem).

P. Niewinowski (N.P.R.) występuje ostro przeciwko wolnemu handlowi. Oświadcza się przeciw ustawie rządowej..

Posłowie chłopscy Tatarczuk i Madej oświadczają się natomiast za ustawą.

ROSJA BOLSZEWICKA JAKO ARGUMENT KS. STARKIEWICZA.

P. Ks. Starkiewicz zbija wywody tow. Diamanda, pomawiając go o zbytni pesymizm. Nawet Rosja bolszewicka wprowadziła już wolny handel. (Tow. Bobrowski: Ksiądz propaguje bolszewickie eksperymenty). Mówca godzi się na poprawki rządowe, z wyjątkiem przesunięcia terminu wprowadzenia wolnego handlu do 1-go sierpnia. Jest przeciwny rezolucjom tow. Diamanda.

LEKARSTWO P. ŁAŃCUCKIEGO.

W szczegółowej dyskusji do art. 1 zabiera głos p. Łańcucki, który zapisał się do głosu jeszcze wczoraj, a otrzymał go dziś w szczegółowej dyskusji z ograniczeniem czasu do 5 minut. Wobec tego protestuje przeciw ograniczeniu wolności słowa. Jest przeciwny zniesieniu Min. Aprowizacji i uważa, że samo społeczeństwo wprowadziło korupcję do tego Ministerjum. Proletarjat będzie dążyć do zaprowadzenia rządu rad delegatów i robotników. (Wrzawa).

NIECH ŻYJE WOLNY HANDEL!

Po dyskusji formalnej nad wnioskiem t. Diamanda, aby przed szczegółową rozprawą odesłać ustawę do Komisji wniosek ten odrzucono.

W głosowaniu art. 1 przeszedł według projektu ustawy, do art. 2-go i 3-go przyjęto poprawkę p. Wasilewskiego i Ks. Starkiewicza.

Następnie odrzucono nową redakcję art. 4-go o utworzeniu zapasu zboża dla kooperatyw robotniczych i urzędniczych. Art. ten przyjęto w brzmieniu Komisji. Tak samo pozostałe artykuły.

Przyjęto rezolucje większości, po odrzuceniu poprawek mniejszości.

Wobec sprzeciwu trzydziestu posłów trzecie czytanie tej ustawy odroczono.

DODATKI DO RENT UBEZPIECZENIOWYCH.

Następnie po krótkim referacie p. Waszkiewicza przyjęto w 2 i 3 czytaniu ustawę o dodatkach drożyźnianych do rent ustalonych na podstawie ustaw Rzeszy Niemieckiej i o ubezpieczeniu od nieszczęśliwych wypadków.

PODATEK GIEŁDOWY.

W końcu po referacie p. Federowicza uchwalono w drugiem i trzeciem czytaniu ustawę o podatku giełdowym, która wprowadza do Małopolski opodatkowanie obrotu papierami wartościowymi, a w całem Państwie podwyższa dochody skarbu z tego źródła.

Na tem posiedzenie zamknięto, następne we czwartek, 7 lipca o godz. 4 popołudniu. Pierwszym punktem porządku dziennego będzie trzecie czytanie ustawy aprowizacyjnej.

* * *

W uzupełnieniu wczorajszego sprawozdania sejmowego dodajemy, że w głosowaniu nad sprawą podwyższenia maksimum zarobku, stanowiącego podstawę wymiaru rent robotników, ubezpieczonych od wypadków na ziemiach b. zaboru austrjackiego, Z. P. P. S. głosował przeciwko poprawce pos. Kiernika, by w art. 4, gdzie jest mowa o ubezpieczeniu robotników i urzędników, zatrudnionych w gospodarstwach rolnych i leśnych, dodać słowa: „obejmujących obszar wyżej 50 ha". Poprawkę tę głosami socjalistów odrzucono.

O komisję dla spraw Śląska Cieszyńsk.

WNIOSEK NAGŁY

posłów: Regera, d-ra Kunickiego i tow. z Z. P. P. S. w sprawie wybrania specjalnej komisji sejmowej do zbadania działalności Międzynarodowej Komisji Delimitacyjnej na terytorjum Śląska Cieszyńskiego, oraz rozpatrzenia „Umowy pomiędzy Rzecząpospolitą Polską a Republiką Czeskosłowacką w przedmiocie obywatelstwa i spraw z niem związanych", jaka zawarta została w Pradze dnia 29 listopada 1920 r.

Międzynarodowa Komisja delimitacyjna, przeprowadzająca na Śląsku Cieszyńskim wytyczenie stałej granicy czesko-polskiej w myśl decyzji Rady Ambasadorów, przesuwa granice znacznie na wschód od linji, wyznaczonej w wymienionej decyzji Rady Ambasadorów, przyłączając całe części gmin polskich do terytorjum republiki czesko-słowackiej z największą szkodą dla interesów miejscowych obywateli polskich i całego państwa polskiego.

Mimo to, wbrew dobitnym protestom ludności polskiej, w tych pracach międzynarodowej komisji delimitacyjnej udział biorą także reprezentanci rządu Rzeczypospolitej Polskiej, chociaż ludność podnosi przeciwko nim zarzut, że nietylko jej nie bronią, lecz wprost działają na jej szkodę.

Dnia 29 listopada 1920 r. zawartą została pomiędzy reprezentantami Rzeczypospolitej Polskiej z jednej i reprezentantami republiki czesko-słowackiej z drugiej strony: „umowa w przedmiocie obywatelstwa i spraw z niem związanych".

Postępowanie władz czeskich wobec ludności polskiej na Śląsku Cieszyńskim jest codziennem, świadomem i rozmyślnem i coraz bezwzględniejszem gwałceniem nietylko zasad, przyjętych w tej „umowie", lecz wszelkich zasad ludzkości i sprawiedliwości, stosowanych w międzynarodowych stosunkach.

Ponieważ Komisja dla spraw zagranicznych w Sejmie stale odkłada rozpatrzenie przekazanych jej przez Wysoki Sejm wniosków, odnoszących się do sprawy Śląska Cieszyńskiego, przeto stawiamy następujący wniosek nagły.

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

Celem zbadania wszystkich przedłożeń rządowych, wniosków poselskich i interpelacji, lub petycji, dotyczących podziału Śląska Cieszyńskiego między Polskę a Czechosłowację, oraz związanych z tem spraw i celem przedłożenia Sejmowi jaknajrychlej sprawozdania o działalności komisji delimitacyjnej na Śląsku Cieszyńskim i postawienia odpowiednich wniosków — wybiera się, składającą się z 32 członków Komisję dla spraw Śląska Cieszyńskiego.

Przeciwko nadużyciom policji.

WNIOSEK NAGŁY

posł.: d-ra Bobrowskiego, Misiołka, Szczerkowskiego i tow. w sprawie gwałtów i nadużyć policji państwowej.

(W streszczeniu).

W niedzielę, dn. 26 czerwca około godziny 8-ej wieczorem urządziła policja formalne polowanie na ludzi na Krakowskiem Przedmieściu: kilkudziesięciu policjantów, uzbrojonych w karabiny, obsadziło ulicę, przyczem aresztowało kilkunastu spokojnie rozchodzących się uczestników odbywającego się wówczas Zjazdu Rob. Stow. Spółdzielczych.

Aresztowano z pogwałceniem konstytucji na chybi-trafi ludzi, mieszkających i pracujących stale w Warszawie, nie ukrywających się, ludzi, których można było znaleźć — jeżeli to władzom było istotnie potrzebne — zarówno przed jak i po Zjeździe.

Z okazji tych aresztowań mieli posłowie sejmowi, będący naocznymi świadkami tych dzikich wybryków, sposobność bezpośredniego poznania kultury niższych i wyższych organów policyjnych.

Do komisarjatu XII zgłosili się w poniedziałek wieczorem dwaj posłowie sejmowi, by poinformować się o powodach aresztowania jednego ze stałych pracowników Związku Rob. Stow. Spółdzielczych w Warszawie. Zwracającym się do niego posłom komisarz odpowiedział, że sprawę załatwi przodownik i nie oddając ukłonu, wyszedł, zaś wezwania przed najjaśniejsze oblicze przodownika, posłowie nie mogli się doczekać.

Wobec powyższych faktów, stwierdzających, że w policji państwowej panuje w całej pełni duch carskiej ochrany, zgłaszają podpisani wniosek nagły:

1) Sejm wzywa Rząd do przeprowadzenia energicznego śledztwa przeciw organom policji państwowej i pociągnięcia winnych do surowej odpowiedzialności.

2) Sejm wzywa Rząd, by przez odpowiednie zmiany in capite dążył do wpojenia policji państwowej ducha, odpowiadającego potrzebom i wymaganiom państwa demokratycznego, oraz przepisom konstytucji.

Warszawa, dn. 1 lipca 1921 r.

W sprawie zatrzymania pieca w hucie „Raków"

INTERPELACJA

posła Kazimierza Pużaka i tow. do PP. Ministrów Handlu i Przemysłu oraz Pracy i Opieki Społecznej w sprawie zatrzymania wielkiego pieca w hucie „Raków" pod Częstochową, wskutek czego setki robotników pozbawiono pracy, a tem samem narażono całą Hutę na zamknięcie.

Już od dłuższego czasu administracja Huty „Raków" rozpuszczała wśród robotników wieści, że wskutek braku surowca i paliwa, zamówień i pieniędzy, huta będzie zamknięta, a robotnicy będą pozbawieni pracy. Wobec tej zapowiedzi, związek robotników przemysłu metalowego kilkakrotnie zwracał się do Ministerjum Handlu i Przemysłu z żądaniem interwencji i przestrzegał, że ogół robotników z Huty „Raków" nigdy nie pogodzi się z faktem zatrzymania produkcji huty. Robotnicy huty „Raków" mieli tembardziej uzasadnione prawo żądania pomocy od Rządu, gdyż oni po wyjściu okupantów i ucieczce przedsiębiorców - Niemców, byli jedynymi, którzy zajęli się sprawą uruchomienia huty i dzięki ich energji i poświęceniu się huta „Raków" — jeden z pierwszych zakładów przemysłowych w kraju — poczęła normalnie pracować. I oto nadszedł moment, kiedy wysiłek robotników poszedł na marne. Zarząd huty w dniu 17 czerwca r. b. ogłosił, że wielki piec wygasi, a setki robotników, zatrudnionych przy nim z dniem 2 lipca wydala. Zawiadomienie to odnosi się również do robotników, zajętych przy kolejce linjowej, w kamieniołomach i w odlewni. Zarządzenie to wkrótce pociągnie za sobą zatrzymanie i innych oddziałów huty, a co za tem idzie — zakładów metalowych, przetwarzających produkty huty. Nie trzeba chyba wskazywać na to, że zamknięcie huty „Raków" w chwili rozstrzygnięcia losów Górnego Śląska staje się niezrównanym argumentem w ręku polityków niemieckich przeciwko polskiej gospodarce. Nie potrzeba chyba dowodzić, że bezrobocia w chwili straszliwego kryzysu finansowego, nietylko pogrążą w nędzy tysiące robotników, wyrzuconych na bruk, ale również przyspieszą katastrofę gospodarczą całego kraju.

Rząd nie może faktu zamknięcia, choćby częściowego, huty dłużej tolerować. Rząd nie powinien przez swoją obojętność czy też odmowę zamówień lub kredytów na opał — pozbawiać kraj jednej z niewielu hut, a robotników — pracy.

Obowiązkiem rządu winno być wkroczenie w tę sprawę i zaradzenie katastrofie bezrobocia.

Wobec powyższego podpisani zapytują PP. Ministrów:

Czy znany im jest fakt zamknięcia wielkiego pieca w hucie „Raków"?

Czy prawdą jest, że Ministerjum Skarbu odmówiło kredytów dla huty i z jakich powodów?

Co zamierzają uczynić, ażeby produkcję huty i nadal utrzymać, a jeżeli to jest niemożliwem, to jakich zamierzają użyć środków, ażeby robotnikom, pozbawionym pracy przyjść ze skuteczną pomocą w wyszukaniu odpowiedniego zatrudnienia?

Warszawa, dnia 1 lipca 1921 r.

Walka o Górny Śląsk.

SPRAWOZDANIE KOMISJI MIĘDZYSOJUSZNICZEJ.

Berlin, 2 lipca.

(E. E.). Agencja „Ost - Europa" donosi z Sosnowca, że członkowie komisji międzysojuszniczej osiągnęli jednomyślność co do sprawozdania w sprawie ustalenia granic na Górnym Śląsku. Przed 10-tym lipca sprawozdanie ma być gotowe.

ROZBIEŻNOŚĆ ZDAŃ W KOM. MIĘDZYSOJUSZNICZEJ.

Bytom, 1 lipca.

(P. A. T.). Według wiadomości z Opola widoki na wspólny i jednozgodny wniosek komisji międzysojuszniczej w sprawie podziału G. Śląska są bardzo małe. Można przypuszczać, że i tym razem wnioski poszczególnych komisarzy będą rozbieżne.

POGŁOSKI NIEMIECKIE O PODZIALE G. ŚLĄSKA.

Bytom, 2 lipca.

(E. E.). W kołach niemieckich krąży pogłoska, że pomiędzy Anglją i Francją została już zawarta umowa w sprawie Górnego Śląska, przyczem Włochy miały odegrać rolę pośrednika. Niemcy przypuszczają, że utracą część obwodu przemysłowego z tem, że Gliwice i Zabrze przypadłyby Niemcom.

SPRAWA UTWORZENIA POLICJI NA GÓRNYM ŚLĄSKU.

Bytom, 2 lipca.

(E. E.). Mimo szeregu konferencji z przedstawicielami komisji międzysojuszniczej w sprawie zorganizowania policji i administracji na. Ludność zaalarmowana jest napadami band została dotychczas rozstrzygnięta ani wyjaśniona. Ludność zaalarmowana jest napadmi band niemieckich, powracających z armji Hoeffera. Powiat Strzelecki był w ostatnich dniach widownią całego szeregu ekscesów, których ofiarą padła ludność polska. Pomimo to komisja międzysojusznicza trwa przy żądaniu wycofania żandarmerji polskiej, stanowiącej jedyną zorganizowaną siłę, mogącą zapewnić porządek na terenie plebiscytowym. Również do poważnych zawikłań doprowadzi niewątpliwie ponowne podjęcie urzędowania przez niemieckich landratów, od których gminy polskie nie będą chciały przyjmować żadnych zleceń i stosować się do ich zarządzeń. Zdaniem kół kompetentnych jedynem wyjściem z tej sytuacji byłoby rozszerzenie kompetencji polskich doradców technicznych, którzy rządząc faktycznie w powiatach od szeregu miesięcy zdołali pozyskać zaufanie ludności.

ROKOWANIA W SPRAWIE SŁUŻBY BEZPIECZEŃSTWA.

Bytom, 1 lipca.

(P. A. T.). Między delegatami władzy powstańczej a przedstawicielami komisji międzysojuszniczej odbyły się dalsze pertraktacje w sprawie administracji kraju w okresie przejściowym, t. j. do chwili rozstrzygnięcia sprawy górnośląskiej, oraz w sprawie t. zw. „straży gminnej" w miejsce dawnej policji plebiscytowej. Z rozporządzenia kontrolera koalicyjnego pow. Strzeleckiego, wnosić można, że za podstawę odpowiednich przepisów wzięło dawniejsze rozporządzenia komisarza włoskiego de Marinis'a, które wykluczyły z nowej policji uczestników powstania. Przedstawiciele polscy zaznaczyli, że wykluczanie z nowej policji b. uczestników powstania wywoła tylko nowe konflikty między ludnością polską a tą policją, do której należećby musieli zgodnie z przepisami tylko Niemcy, napozór tylko niezaangażowani w ostatnich walkach. Ludność polska nie miałaby do tej policji żadnego zaufania. Z drugiej strony wskazano na niepraktyczność przepisów, według których gminy, liczące poniżej 500 mieszkańców posiadać mają 5-ciu policjantów, a gminy od 500 do 1000

mieszk. 10-ciu. Gminy te obchodziły się jednym strażnikiem; nowe przepisy powiększyłyby tylko niepotrzebnie koszta administracyjne. Natomiast koniecznem jest ażeby w miastach policja ta była istotnie wzmocniona i składała się parytetycznie z Polaków i Niemców. Delegaci komisji międzysojuszniczej obiecali sprawę tę przedłożyć komisarzom koalicyjnym w Opolu. Również wskazano ze strony polskiej na fakt, że większość wojsk koalicyjnych koncentruje się w obwodzie przemysłowym, przez co ogałaca się zachodnie powiaty i wystawia się tamtejszą ludność polską na samowolę i gwałty ze strony Niemców.

WYKONANIE PLANU EWAKUACJI.

Bytom, 2 lipca.

(E. E.). Komisja międzysojusznicza — jak donosi prasa niemiecka—ogłosiła urzędownie, że odwrót wojsk polskich z pierwszej linji został już dokonany z zachowaniem wszystkich warunków przepisanych.

ARESZTOWANIA NA TERENACH EWAKUOWANYCH.

Bytom, 2 lipca.

(E. E.). Bez względu na rozporządzenie o amnestji, wydane w dniu 30 czerwca, aresztowano wielu Polaków na terenach opuszczonych przez wojska powstańcze. Aresztowania dokonywane są na wielką skalę. Fakty te są niewątpliwie stwierdzone i wywołują ogromne wzburzenie wśród ludności polskiej. Ofiarą aresztowań padają oczywiście uczestnicy powstania, przeciwko którym prowadzone są dochodzenia śledcze. Nie podobna przypuścić, aby rozkazy aresztowań wychodziły od najwyższych przedstawicieli komisji międzysojuszniczej; jest to raczej samowola poszczególnych jej funkcjonarjuszy, do których wiadomość o amnestji jeszcze nie dotarła.

Taki stan rzeczy, który powoduje silne rozgoryczenie ludności grozi ponownem naruszeniem z takim trudem osiągniętego pokoju na Górnym Śląsku.

ATAKI NIEMIECKIE.

Bytom, 2 lipca.

(E. E.). Aczkolwiek wojska Hoeffera cofnęły się, właściwie rozproszyły się one jedynie i powróciły na opuszczone terytorja. Obecnie rzekomo bez wiedzy generała Hoeffera drobnymi oddziałami napadają na Polaków. Zaraz po pierwszem cofnięciu się powstańców Niemcy rozwinęli ogień maszynowy na Błotnicę w powiecie Strzeleckim. Atak ten trwał kilka godzin i został stwierdzony przez władze kontrolujące komisji międzysojuszniczej, które wówczas znajdowały się w Błotnicy. Stwierdzono podobne fakty w kilku innych miejscowościach. Niemcy zabili między innymi kilku Polaków w Leśnicy i Zalesiu. Wogóle ludność polska prześladowana jest przez Niemców.

ZAMIARY SELBSTSCHUTZU I ORGESCHU.

(E. E.). Według wiadomości ze źródeł dobrze poinformowanych obawy o nową akcję Selbstschutzu i Orgeschu nie są bynajmniej przesadzone. Miejscowe organizacje niemieckie oraz powracające oddziały Hoeffera, nie mogąc wystąpić otwarcie, chcą wywołać zaburzenia celem wzniecenia ponownie zamętu na terytorjum Górnego Śląska. Organizacje niemieckie dążą obecnie przedewszystkiem do wstrzymania ruchu kolejowego.

NIEMCY PROTESTUJĄ PRZECIWKO AMNESTJI.

Bytom, 2 lipca.

(E. E.). Niemieckie partje górnośląskie i stowarzyszenia zawodowe niemieckie wysłały do Opola protest przeciwko amnestji. W proteście wyrażone jest przekonanie, jakoby Polacy mieli jeszcze zamiar wywołać czwarte powstanie. Protest domaga się, aby wyłączyć od amnestji i pociągnąć do odpowiedzialności następujące osoby: 1) komisarza Korfantego oraz członków komitetu wykonawczego, 2) komendantów poszczególnych formacji oraz komendantów okręgowych, 3) przewodniczących sądów polowych, 4) wszystkich uczestników powstania, którzy w dniu 3 maja byli urzędnikami w komisji międzysojuszniczej, szczególnie urzędników policji. Wreszcie zaś wszystkie osoby bez różnicy narodowości, które miały popełnić nadużycia wobec mieszkańców G. Śląska.

KOMUNIŚCI NA G. ŚLĄSKU.

Bytom, 2 lipca.

(E. E.). Od tygodnia zauważono na Górnym Śląsku znaczny napływ komunistów niemieckich z Berlina i Wrocławia. Przybywają oni na teren plebiscytowy, aby porozumiewać się z Selbstschutzem i Orgeschem w celu wywoływania nowych zamieszek. Władze komisji międzysojuszniczej zaskoczyły Orgeschowców i komunistów na wspólnem tajnem zebraniu w Katowicach. Wszystkich uczestników aresztowano. Podobne zebrania odbywały się w Tarnowskich Górach.

POLACY GÓRNO-ŚLĄSCY O USTĄPIENIU HR. SFORZY.

Bytom, 1 lipca.

(P. A. T.). W tutejszych kołach politycznych polskich komentują żywo fakt ustąpienia gabinetu włoskiego. Liczą się z tem, że o ile hr Sforza nie pozostanie na stanowisku ministra spraw zagranicznych, to rozstrzygnięcie sprawy górnośląskiej uledz może ponownej zwłoce, gdyż nowy rząd włoski prawdopodobnie zapragnie zapoznać się bliżej z tą kwestją.

Sprawy Gdańskie

SPRAWA ZATRZYMANIA KURJERA POLSKIEGO W GDAŃSKU.

Gdańsk, 2 lipca.

(E. E.). W sprawie zatrzymania kurjera dyplomatycznego polskiego na dworcu głównym w Gdańsku senat gdański ogłasza komunikat o wynikach śledztwa. Komunikat potwierdza, że istotnie w dniu 28 czerwca urzędnik policyjny zatrzymał kurjera, który wydał mu się podejrzany ze względu na to, że wiózł z sobą większe pakiety. Kurjera zmuszono do opuszczenia pociągu i poddano go rewizji w urzędzie celnym. Kiedy jednak na podstawie dokumentów stwierdzono charakter kurjera, nie robiono mu dalszych trudności. Tymczasem jednak pociąg odjechał, wskutek czego kurjer pozostał w Gdańsku. Winni mają być pociągnięci do odpowiedzialności.

URZĘDY GDAŃSKIE A JĘZYK POLSKI.

Gdańsk, 2 lipca.

(E. E.). Koło polskie w parlamencie gdańskim wystosowało do senatu interpelację, stwierdzającą, że funkcjonarjusze urzędu robotniczego w Oliwie i Gdańsku nie uwzględniają podań robotników napisanych po polsku, uzasadniając to tem, że językiem urzędowym jest język niemiecki. Interpelanci zapytują, co zamierza senat uczynić, aby podobne wypadki w przyszłości się nie zdarzały.

Z polityki czeskiej.

O NOWE WYBORY.

Praga, 2 lipca.

(E. E.). „Lidove Noviny" donoszą, że agrarjusze czescy postanowili żądać rozwiązania parlamentu czeskiego i rozpisania nowych wyborów.

MORAWY WOBEC CENTRALIZACJI CZESKIEJ.

Praga, 2 lipca.

(E. E.). Politycy morawscy odbyli wczoraj naradę w sprawie wspólnego postępowania wobec dążeń centralizacyjnych Pragi. Utworzono t. zw. morawskie koło, które ma na celu obronę interesów Moraw i Śląska.

BENESZ O POLITYCE CZESKIEJ.

Praga, 2 lipca.

(E. E.). Na wczorajszem posiedzeniu komisji dla spraw zagranicznych minister Benesz złożył sprawozdanie o konferencji w Paryżu i Londynie. W sprawie stosunków z Polską dr. Benesz oświadczył, że sytuacja poprawia się i że tylko od Czechosłowacji zależy poprzeć możliwie najbardziej obecne tendencje pojednawcze. Z obu stron uwydatnia się życzenie uwzględniania w większym stopniu przyszłości niż przeszłości. Nieporozumienia w sprawie wschodnio-galicyjskiej, rosyjskiej i słowackiej będą usunięte. Proklamację Ungera samodzielnej Słowaczyzny traktowała Polska zupełnie poprawnie.

Przesilenie rządowe we Włoszech

Rzym, 2 lipca.

(P. A. T.). Wied. B. K. Dzienniki donoszą, że De Nicola zrzekł się misji utworzenia gabinetu, ponieważ przeciwnicy żądali od niego zmiany polityki adrjatyckiej Włoch. Zdaniem dzienników te same trudności będzie miał do przewyciężenia Bononi. Nie jest wykluczonem, że misję utworzenia gabinetu otrzymałby w razie rezygnacji Bononiego Orlando. „Corriere d'Italia" donosi, że Bononi spotka się z ostrą opozycją zarówno prawicy, jak i lewicy, ponieważ jest on silnie związany z kierunkiem polityki Giolittiego, a zwłaszcza polityki zagranicznej Sforzy.

Na Bliskim Wschodzie

POSTĘPY KEMALISTÓW.

Konstantynopol, 1 lipca.

P.A.T. (Havas). Kemaliści osiągnęli linję Deringzy i Singirli, określoną przez sprzymierzonych jako linja neutralna.

CZICZERIN W ANGORZE.

Londyn, 2 lipca.

(E. E.). W Izbie Gmin otrzymano wiadomość z Konstantynopola, że Cziczerin przybył już do Angory.

ARESZTOWANIE MISJI SOWIECKIEJ W KONSTANTYNOPOLU.

Paryż, 2 lipca.

(E. E.). Ajencja „Russunion" donosi z Konstantynopola, że wojskowe władze angielskie aresztowały sześciu członków handlowej misji sowieckiej w Konstantynopolu. Biura delegacji zostały opieczętowane. Skonfiskowano znaczną ilość gotówki. Powodem tych aresztowań jest wykrycie spisku bolszewickiego w Konstantynopolu, skierowanego przeciwko sprzymierzonym. W Konstantynopolu wybuchnąć miała rewolucja jednocześnie z rozpoczęciem ofensywy kemalistów od strony Azji. Policja angielska aresztowała również kilku Rosjan, przebywających w Konstantynopolu oraz Turków, sprzyjających kemalistom. Aresztowanych umieszczono na pokładzie jednego z wojennych okrętów angielskich. Podczas dokonanych rewizji znaleziono znaczną ilość odezw rewolucyjnych w trzech językach.

Kongres III Międzynarodówki

O TAKTYKĘ ZAGRANICZNĄ.

Helsingfors, 2 lipca.

(E. E.). Na plenarnem posiedzeniu kongresu w dniu 27 czerwca, na którem byli obecni delegaci włoskiej partji socjalistycznej, doszło do poważnej różnicy zdań na tle taktyki ispolkomu (komitetu wykonawczego) moskiewskiego wobec ruchu komunistycznego w Niemczech i we Włoszech. Zinowjew i Radek w szczególnie ostry sposób zostali zaatakowani przez Klarę Zetkin, Neumana i Melzana, którzy zarzucali ispolkomowi, iż rozmyślnie spowodował w Niemczech wybuch wypadków marcowych.

Układy handlowe Finlandji

Gdańsk, 2 lipca.

(P. A. T.). Prowadzone przed 3 miesiącami rokowania w sprawie zawarcia finlandzko - estońskiego układu handlowego zostały obecnie podjęte na nowo. Przyczyną przerwania rokowań było życzenie Finlandji uprzedniego uregulowania finlandzko rosyjskich stosunków handlowych. W najbliższym czasie oczekiwać należy również zawarcia finlandzko - francuskiego układu handlowego. Rząd francuski przyrzekł ułatwienia natury cłowej przy imporcie finlandzkich produktów, jak drzewo, celuloza i papier. Wzamian jednak domaga się rząd francuski zgody rządu finlandzkiego na import do Finlandji francuskich artykułów luksusowych.

Polityka Francji

Paryż, 2 lipca.

P.A.T. (Hvaas). „Temps" jeszcze raz porusza sprawę sprawozdania, jakie niemiecki minister spraw zagranicznych, Rosen, złożył w parlamencie Rzeszy o rozmowie, która się odbyła pomiędzy Briand'em a ambasadorem niemieckim, Mayer'em, na temat sankcji karnych. Francja, pisze „Temps", nie zamierza przedłużać czasu trwania sankcji aż do chwili całkowitego wykonania niemieckich zobowiązań reparacyjnych, które będzie wymagało dziesiątków lat. Rosen myli się, jeżeli liczy na to, że uda mu się przeciwstawić Francji Anglję. Wreszcie „Temps" wyraża nadzieję, że Francja nie dopuści do tego, aby na porządek dzienny najbliższego posiedzenia Rady Najwyższej weszła sprawa sankcji karnych.

Wiadomości telegraficzne.

— Na piątkowem posiedzeniu parlamentu Rzeszy wszystkie stronnictwa bez wyjątku wypowiedziały się przeciwko sankcjom Ententy.

— Na wczorajszem posiedzeniu sejmu pruskiego wniosek w sprawie zniesienia kary śmierci został odrzucony 175 głosami centrum i demokratów przeciwko 133 głosom socjalistów i niektórych demokratów. Doszło do burzliwych scen, wywołanych przez niezawisłych i komunistów.

— Rząd norweski zawiadomił sekretarjat Ligi Narodów, że na rok budżetowy 1921/22 przeznacza sumę 50.000 koron norweskich na walkę z tyfusem w Europie środkowej.

— Według „Frankfurter Zeitung" b. cesarz Karol stara się o przedłużenie pobytu w Szwajcarji, ponieważ Anglja i Hiszpanja odmówiły jego prośbie o przesiedlenie się do tych państw. Rokowania z Grecją w tej sprawie, jak dotychczas, nie doprowadziły do pomyślnego wyniku.

— W dniu 10 b. m. obradować będzie w Pradze zarząd główny międzynarodowej organizacji sjonistycznej.

— Wczoraj bawiła we Lwowie wycieczka dziennikarzy nadbałtyckich, przyjęta serdecznie przez miejscową prasę oraz przedstawicieli władz i społeczeństwa. Dziś odjadą goście do Borysławia.

Z prowincji.

Augustów.

(Korespondencja własna)

Miejscowa endecja rozpoczęła tu wytężoną akcję przedwyborczą pod firmą „Koła ludowo-narodowego". Na czele szczupłej garstki kołtunów augustowskich stanął p. Stankiewicz, ten sam, o którego nadużyciach pisaliśmy w „Robotniku" w dniu 14 czerwca.

Bazą operacyjną dla „Koła" jest starostwo, gdzie odbywają się zebrania partyjne i knucie przeciw „Belwederowi". Główne aspiracje lu-endeków, to „odmłodzenie" (czytaj opanowanie) armji, a nastąpi to wtedy, gdy Belweder przyjmie w swoje podwoje Romana Dmowskiego, a na czele armji stanie Dowbór-Muśnicki.

Pan starosta jest serdecznym opiekunem tej kliki i bardzo cierpi z tego powodu, że stanowisko służbowe nie pozwala mu jawnie należeć do tak szlachetnej partji, musi więc poprzestać na nieograniczonej sympatji i „pomocy moralnej".

Duchowy i finansowy „fasunek" owym bojownikom dowozi niejaki p. Wiśniewski, zbankrutowany szlagon, którego „Gazeta Warszawska" nazywa okręgowym delegatem lu-en. (patrz „Gaz. Warsz." 14 czerwca).

Augustów w końcu maja gościł dwóch „generałów broni" reakcji polskiej: posła Gdyka i ks. Kaczyńskiego. Jednak mimo bojowego nastroju, nie mogli się zdobyć ani na zaatakowanie ulubionych objektów — demokracji polskiej, lewicy sejmowej, Naczelnika Państwa, wobec zdecydowanego stanowiska nauczycielstwa miejscowego i żywiołów postępowych, oraz ich zapowiedzi, że stanowczo wystąpią przeciw destrukcyjnej i demagogicznej robocie chadeków i zgłoszą szereg przeciwnych rezolucji.

Cały szereg mówców chadeckich mówił więc tylko na temat „Górny Śląsk w potrzebie".

Chadecy, chcąc zemścić się za porażkę, zamieścili w „Warszawskiej" artykuł, godny tych panów tytułując go „Komunizm w szkołach" i „Spółdzielczy sklep nauczycielski — gniazdo propagandy antypaństwowej" (patrz „Gaz. Warsz." 14 czerwca „Z życia Augustowa").

Boli tutejszych endeków zdrowa i solidna organizacja nauczycielska, licząca 87 członków. Ognisko miejscowe zorganizowało sklep spółdzielczy, księgarnię i skład materjałów piśmiennych, nadto czytelnię i pokoje noclegowe dla nauczycielstwa przejezdnego. Chadecy szukają przeto sposobów zniszczenia placówki demokratycznej i starają się utrącić najdzielniejszych towarzyszów. Sądzimy jednak że to im się nie uda. Fakt podany w „Gazecie Warszawskiej" „Z życia Augustowa" (z dnia 14 czerwca), że tow. Halickiemu udowodniono, że szerzył socjalizm w szkole i odpowiadać ma za to przed sądem, — jest faktem wręcz fałszywym, bowiem nie Halicki, lecz Stankiewicz, za rzucone na Halickiego oszczerstwo został pociągnięty przez tego ostatniego do odpowiedzialności sądowej.

Głosy czytelników.

Dn. 26 b. m., w niedzielę, w Domu Ludowym Polskiej Macierzy Szkolnej (koło im. Kościuszki) na Nowem Brudnie, odbyło się przedstawienie grupy aktorów p. Mellerowicza, która rzeczywiście okazała się grupą zawodową, grającą wcale dobrze. Nie o grę aktorów jednak mi tym razem chodzi, lec o szkodliwy wpływ niektórych członków wymienionego Domu Ludowego, co potwierdza fakt następujący: Przed wejściem w dniu przedstawienia, stoi, zdaje się jakiś sz. członek Domu Ludowego i do czytającego afisz zwraca się z miłym uśmiechem, mówiąc: „Panie! Co pan tak czytasz? Bierz pan bilet, bo warto iść. Jest wódzia! Co potrzeba lepszego?". To też nic dziwnego, że w końcu przedstawienia kilku pijanych wszczęło awanturę, która o mało co nie doprowadziła do bójki.

L. Jastrzębiec.

Jak policjanci utrzymują „porządek".

Dnia 24 b. m. o g. 10 i pół rano przed sklepem monopolu wódczanego przy ul. Puławskiej Nr. 24 w Mokotowie stałam w ogonku, oczekując swojej kolei. Nadszedł pan Gałczyński, sekcyjny policjant Nr. 19, i rozpoczął rozpędzać ogonek. Zwróciłam się do p. G., aby nas nie rozpędzał, gdyż stoimy we właściwem miejscu, na co pan Gałczyński, wymyślając po karczemnemu, uderzył mnie kolbą karabinu z taką siłą, że zemdlałam. Zemdlona leżałam, jak zeznają świadkowie, około 15 minut, zanim przyprowadzono mnie do przytomności. Potem udaliśmy się do komisarjatu dla spisania protokułu. Dr. Małynicz po zbadaniu stwierdził uszkodzenie prawego policzka.

Julja Krzyżanowska.

Ruch robotniczy.

Z życia partji.

Rada naczelna P. P. S. obradowała wczoraj cały dzień do późnego wieczora. Przedmiotem obrad były wnioski w sprawie Międzynarodówki, wyborów oraz sytuacji politycznej, które to wnioski C. K. W. ma przedłożyć Zjazdowi partyjnemu. Wnioski w sprawie sytuacji politycznej i taktyki partyjnej — po wyczerpującej dyskusji — przekazano komisji redakcyjnej, która ma je opracować i przedłożyć C. K. W.

Obszerniejsze sprawozdanie wraz z wnioskami podamy w N-rze wtorkowym.

Dzielnica Śródmiejska. Dziś o godz. 10 rano w lokalu (Al. Jerozolimskie 56) odbędzie się konferencja wyborcza dzielnicy Śródmiejskiej.

Dzielnica Powązki. Jutro o godz. 6½ w lokalu własnym (Okopowa 30 m. 16) odbędzie się konferencja wyborcza dzielnicy Powązki.

Dzielnica Wola-Czyste. We wtorek dn. 5 b. m. o g. 7 wiecz. w lokalu własnym (Wolska 44) odbędzie się konferencja wyborcza dzielnicy Wola-Czyste.

Dzielnica Praska. Jutro o godz. 7 wiecz. w lokalu własnym (Brukowa 29) odbędzie się posiedzenie kom[illegible] [illegible]iej.

Ś. † P.

Walerja z Raczyńskich Golińska

(Babcia)

Urodzona w Warszawie 2 listopada 1848 roku, zmarła w Puławach dnia 2-go Lipca 1921 roku.

Wyprowadzenie zwłok na cmentarz włostowicki z Instytutu w Puławach w poniedziałek 4 Lipca 1921 r o godz. 6 wieczorem.

Znajomych i przyjaciół zapraszają

Syn, Córka, Synowa, Wnuk.

Dzielnica Powiśle. Jutro o godz. 7 wiecz. w lokalu własnym (Solec 66) odbędzie się posiedzenie komitetu dzielnicy Powiśle.

Dzielnica Wola-Czyste. Jutro o godz. 6 wiecz. w lokalu (Wolska 44) odbędzie się posiedzenie komitetu Wola-Czyste.

Ruch zawodowy:

III-ci ZJAZD PRACOWNIKÓW POCZTOWYCH.

D. 20 czerwca r. b. w Warszawie w Telegrafie rozpoczął się III-ci Zjazd pracowników Poczty, Telegrafu i Telefonów z całej Rzeczypospolitej Polskiej. Zjazd trwał bez przerwy dni 6 i zakończony został z dnia 25 na 26 czerwca o godz. 7 rano.

Po raz pierwszy na Zjazd przybyli delegaci z Poznania i Pomorza.

Pomimo opozycji ze strony ustępującego zarządu głównego, aby Poznaniaków nie dopuścić na Zjazd z prawem głosu decydującego, Zjazd zajął stanowisko przeciwne i Poznaniacy pełnię praw otrzymali od Zjazdu.

Natomiast t. zw. opozycji, grupującej się w Warszawie w „Kole Centralnem", pomimo demonstracji, którą urządzili na Zjeździe członkowie tegoż „Koła", przybywając w ilości około 400 pracowników, prawa głosu nie przyznano. Dziwnem conajmniej było już głosowanie nad sprawą udzielenia tym delegatom głosu doradczego. Zjazd większością 33 przeciw 21, był za udzieleniem głosu, natomiast zainteresowany Z. Gł. 22 głosami zadecydował na niekorzyść warszawskiej opozycji i do głosu jej nie dopuścił. Korzystając z uchwały zamknięcia ust najbardziej niebezpiecznym przeciwnikom, Zarząd Gł. wylewał całe kubły pomyj na delegatów Koła Centralnego. Pomimo najrozmaitszych sztuczek, Z. Gł. poniósł klęskę, na jaką zasłużył.

III-ci Zjazd pracowników pocztowych przepojony był żywiołowem pragnieniem powalenia prezesa Związku, Weissberga (Wieliński). Po powstaniu Polski Niepodległej, pracownicy pocztowi bez przygotowania zjechali się doryweczo na Zjazd do Warszawy. Znalazł się tam również p. Weissberg, na którym się nikt wówczas nie poznał. Dopiero po wyborze Weissberga wyszła na jaw jego „wartość". Sprzeciwy, zjazdy burzliwe nie pomagały Weissberg trzymał się kurczowo władzy w Związku, która mu się sowicie opłacała, otrzymał wysoki urząd i kierownictwo „aprowizacji".

Na III Zjeździe p Weissberg zachowywał się nieprzyzwoicie. Starał się przeciwników nastraszyć, lub złamać terorem, albo łzami ogłupić. Zjazd przechodził przez tydzień męczarnie, patrząc na komedje Weissberga. Dzielnie sekundował mu sekretarz Związku, p. Mucharski.

W dalszym toku Zjazdu nawet zwolennicy p. Weissberga zrozumieli położenie, zwłaszcza, gdy stwierdzone zostało na Zjeździe, iż Weissberg tajemnie namawiał do strajku, a potem krył się i jawnie strajk potępiał. Dwulicowość ta została na Zjeździe stwierdzona. To też pozbyło się wreszcie p. Weissberga! Następca jego z pod znaku Witosa, p. Szczurek, ogłosił Weissberga prezesem honorowym.

Zarząd nowowybrany jest przejściowym, w większości swej narzuconym przez władzę. Sprawy przystąpienia do Centrali Związków Klasowych, wobec walk o mandaty, wcale nie poruszono. Natomiast domagano się od nowowybranego Zarządu Gł., by niezwłocznie przeprowadził, na wzór angielski, świętowanie niedziel i świąt we wszystkich urzędach pocztowych w całej Polsce, z wyjątkiem ruchu autobusowego. Do prezydjum Zarządu wybrany został jako prezes, p. Szczurek, wiceprezes p. Witkowski, jako sekretarze: pp.: Mucharski i Kurek (ponownie), jako skarbnik p. Stangrecik. Ponadto wybrano do Wydziału 12 nowych członków i Komisję Rewizyjną.

Pocztowiec.

Baczność ślusarze! Zarząd sekcji ślusarzy, wraz z komisją organizacyjną, zwołuje w dniu 6.7 21 r. (w środę) o godz. 6½ wiecz. zebranie Sekcji ślusarzy. Sprawy bardzo ważne. Obecność wszystkich konieczna. Wstęp za legitymacjami.

Ze Związku metalowców (Leszno 53). **Baczność towarzysze-robotnicy z fabryk druciarsko-gwoździarskich!** Dziś o godz. 10 rano odbędzie się ogólne zebranie wszystkich pracujących wspomnianych fabryk. Sprawy bardzo ważne, przeto Sekretarjat Zw. prosi o liczne przybycie.

Baczność członkowie Zarządu! Jutro o godz. 7 wiecz. punktualnie odbędzie się nadzwyczajne posiedzenie Zarządu w sprawie podwyższenia płac robotniczych. Obecność wszystkich konieczna, pod rygorem odpowiedzialności organizacyjnej.

Baczność ortopedyści. Jutro o godz. 6 i pół w., w lokalu Zw., Leszno 53, odbędzie się zebranie sekcji. Sprawy bardzo ważne. Stawcie się licznie.

Ruch kulturalno-oświatowy.

Koncert Związku „Siła". W niedzielę dn. 10-go lipca b. r. o godz. 3 pp. w sali Konserwatorjum warsz. (Okólnik 1) odbędzie się pierwszy koncert urządzony staraniem koła im. J. Piłsudskiego Związku Polskiej Młodzieży Robotniczej „Siła". Program wypełni: występ chóru „Siła", orkiestry smyczkowej pod dyrekcją p. Rybickiego, oraz występy solistów: skrzypce, fortepian, śpiew i deklamacja.

Dochód z koncertu przeznacza Związek na cele kulturalno-oświatowe. Bilety wcześniej nabywać można w lokalu Związku (Al. Jerozolimskie 8) od godz. 7—9 wiecz. i w księgarni Robotniczej (Wspólna 17).

Z. P. M. S. Jutro odbędzie się w Sekretarjacie Związku (Jerozolimska 56) o godz. 6 pp. zebranie Koła ogólnego z referatem „W kwestji żydowskiej".

Rozmaitości.

Jubileusz kawy.

W roku bieżącym powinniśmy obchodzić 250-cio letni jubileusz wprowadzenia do Europy kawy. W r. bowiem 1671 pewien Ormianin, imieniem Paschalis, otwarł pierwszą kawiarnię w Marsylji. Wprawdzie kawa była już znana w Europie dawniej, ale używano jej tylko jako lekarstwa, tak, że konsumcja jej datuje się dopiero od próby owego Ormianina. Próba ta udała się dobrze. W roku 1695 było już 200 kawiarń w Paryżu. W Wiedniu otwarł pierwszą kawiarnię Kulczycki, Polak, który oddał wielkie przysługi przy odsieczy Wiednia, przedzierając się przez obóz turecki, i w nagrodę za to otrzymał znaczną ilość kawy, jaką znaleziono w obozie Turków po ich ucieczce.

Równie prędko, jak przyjaciół, zyskała sobie kawa także wrogów. Już w r. 1738 czyni ją bezimienny autor specjalnej broszury odpowiedzialną za to, że pospólstwo „zajmując się polityką, wtrąca się do ustaw państwowych". W pewnych krajach próbowano nawet zakazywać używania kawy, lub ograniczać je za pomocą osobnego wysokiego podatku. W Halberstadzie np. zakazano pod karami pieniężnemi, więzienia a nawet pręgierza, picia kawy chłopom i mieszczanom.

Życie gospodarcze.

Notowania giełdy warszawskiej.

Dolary 2175—21000—2050.
Funty szterlingi 6000.
Liry włoskie 100.
Ruble carskie 500 — 300.
Marki niemieckie 29.25—29.00—28.00.
Franki francuskie 180—172.

ZWOLNIENIE Z SEKWESTRU WŁASNOŚCI B. OBYWATELI AUSTRJACKICH WE WŁOSZECH.

Stosownie do telegraficznej informacji, otrzymanej od Poselstwa Rzplitej Polskiej w Rzymie, ostateczny termin, oznaczony przez Rząd włoski do zgłaszania pretensji o zwolnienie z sekwestru własności byłych obywateli austrjackich, obecnie polskich, w myśl art. 259 Traktatu w St. Germain, upływa z dniem 16 lipca r. b.

Wszelkie roszczenia zwolnienia mienia obywateli polskich z sekwestru władz włoskich należy niezwłocznie telegraficznie zakomunikować Poselstwu Rzplitej Polskiej w Rzymie, podając imię i nazwisko właściciela, jakoteż łączną wartość zasekwestrowanej własności.

Dokumenty, udowadniające prawo własności, należy następnie kierować do Poselstwa Rzplitej w Rzymie. (PAT.).

Kronika.

Ciągnienie miljonówki. We wczorajszem ciągnieniu miljonówki wylosowano nr. 751.754, nabyty w Polskiej Krajowej Kasie w m. Łodzi.

STAN POGODY
(według danych Państw. Instytutu Meteorologiczn.).

Temperatura najwyższa wynosiła wczoraj w Warszawie 20.6, najniższa 12.2.

Przewidywany przebieg pogody w dniu dzisiejszym: Zachmurzenie zmienne (przeważnie dość chmurno), ciepło, możliwy niewielki opad, słabe wiatry z północo-zachodu.

O mleko dla Warszawy. Wydział zdrowia publicznego Magistratu zajął się sprawą mleczną, która, według jego opinji, przedstawia się w bardzo opłakanym stanie; procent zafałszowań mleka w Warszawie przewyższa 60%; nadzór sanitarny nad całokształtem handlu mlekiem nie jest w należytym porządku; niema ogólnych przepisów i miasto nie posiada organu, czuwającego nad podziałem mleka pomiędzy spożywców, a w pierwszym rzędzie pomiędzy dzieci i chorych. Przewóz do Warszawy mleka kolejami jest w stanie opłakanym, szczególną trudność stanowią linje kolejowe, dowożące nabiał z Poznańskiego; z tej strony przychodzi do 80% mleka skwaśniałego. W drodze mleko ulega stałemu zafałszowaniu, co obserwuje się także na mleku, dowożonem do Warszawy przez rogatki. Brak rejestracji mleka, jego dostawców i odbiorców — wszystko to tamuje ustanowienie racjonalnego nadzoru nad handlem nabiałowym. Wychodząc z tego założenia, Wydział zdrowia wystąpił z wnioskiem, aby Magistrat poparł akcję Wydziału, skierowaną do centralizacji handlu mlekiem. Przedewszystkiem chodzić będzie o stałą dostawę 2—3 tysięcy litrów mleka dziennie, celem zaopatrzenia w mleko dzieci i niemowląt biednej ludności, zagrożonych gruźlicą, i wyznaczenie na powyższy cel z kasy miejskiej 500 tys. marek. Rozdawnictwem mleka zajmą się stacje opiek społecznych i okręgowi lekarze sanitarni.

Urlopowanie rolników na czas żniw. Biuro Prasowe M. S. Wojsk. podaje następujący rozkaz Ministra Spraw Wojskowych gen. por. Sosnkowskiego: Wobec zbliżającego się okresu żniw, zarządzam: D. O. Gen. przeprowadzoną we własnym zakresie i o ile warunki służby na to zezwolą, urlopowanie na roboty polne szeregowych rolników wszystkich rodzajów broni i służb, bez względu na rocznik, w czasie od 15 lipca r. b. do dnia 1 września r. b. Ze względu na doniosłość powyższej akcji, należy udzielić odnośnych urlopów na roboty rolne, w miarę zgłaszania próśb, w każdym poszczególnym jednak wypadku na przeciąg 14 dni, by możliwie każdy z pośród szeregowych-rolników miał możność skorzystania z urlopu rolnego. W tym celu D. O. G. i Dow. 2 Armji zarządza urlopowanie szeregowych-rolników kolejno w trzech okresach, a mianowicie: w pierwszym okresie od dnia 15 lipca r. b. do dnia 1 sierpnia r. b., w drugim od dnia 1 sierpnia do dnia 15 sierpnia r. b., w trzecim zaś od dnia 15 sierpnia do dnia 1 września. r. b.

Do udzielania urlopów uprawnić należy bezpośrednio oddziały wojskowe, zakłady i instytucje, przyczem rozkaz powyższy należy podać do wiadomości wszystkim szeregowym.

Urlopowanie rocznika 1897. Biuro Prasowe M. S. Wojsk. komunikuje następujący rozkaz p. ministra spraw wojskowych gen. por. K. Sosnkowskiego: Rozkazuję bezterminowo, bez prawa poboru (żołdu) urlopować wszystkich szeregowych (poborowych i ochotników) rocznika 1897, którzy dotychczas pozostają w oddziałach wszystkich rodzajów broni i służb, podległych D. O. Gen., względnie M. S. Wojsk. Powyższe bezterminowe urlopowanie szeregowych rocznika 1897 narazie nie dotyczy formacji, podległych dowództwu II Armji, oraz nie dotyczy marynarki wojennej. Dla formacji, stojących na obszarze dowództwa II armji oraz dla marynarki wojennej termin rozpoczęcia i ukończenia odnośnego bezterminowego urlopowania wyznaczony będzie dodatkowo. Prócz tego, bezterminowemu urlopowaniu nie podlegają: a) podoficerowie zawodowi (podchorążowie, chorążowie zawodowi), oraz b) ci z pośród szeregowych (podchorążych i chorążych rezerwowych), którzy zgłoszą chęć pozostawania nadal w wojsku, mimo przysługującego im prawa do bezterminowego urlopu. W tym wypadku każdy z nich winien złożyć pisemną deklarację, w myśl rozkazu M. S. Wojsk. L. 71790/9613/20—I.

Wykonanie niniejszego rozkazu przeprowadzą D. O. Gen. w dwóch tempach, a mianowicie:

1) w pierwszym rzędzie przeprowadzą bezterminowe urlopowanie szeregowych-rolników do dn. 15 lipca r. b. Powyższy termin winien być bezwzględnie zachowany ze względu na obecny okres żniw;

2) następnie przystąpią do przeprowadzenia bezterminowego urlopowania pozostałych szeregowych, które winno być ukończone do dnia 31 lipca r. b.

Ulgi tramwajowe dla uczestników zjazdów organizacji społecznych i zawodowych, odbywających się w Warszawie, unormował Magistrat w ten sposób, że na czas trwania zjazdów zamiejscowi uczestnicy zjazdów, w których Magistrat bierze udział, mają prawo do bezpłatnych znaczków tramwajowych. Miejscowi uczestnicy prawa do ulg tramwajowych nie mają. Organizatorowie zjazdów winni odnośne podania, z wymienieniem liczby uczestników zamiejscowych i czasu trwania zjazdu, wnosić do dyrekcji tramwajów miejskich.

O Zieloną Górę. Jak wiadomo, toczy się charakterystyczny spór między Muzeum Pedagogicznem a Pocztową Kasą Oszczędności o to, czy na t. zw. Zielonej Górze (przylegającej do Muzeum) ma stanąć wzorowa szkoła powszechna i inne budynki oświatowe, czy składy i garaże P. K. O. Spór zamienił się dziś w walkę pana Lindego, prezesa P. K. O. z instytucjami, poświęconemi oświacie polskiej: mianowicie, oprócz Muzeum Pedagogicznego ma p. Linde przeciw sobie uchwały kilku organizacji pedagogicznych (między innemi gremjum profesorów Politechniki).

P. Rataj, który jest ministrem Oświaty, też napisał list do p. Lindego z prośbą o zmiłowanie się nad Muzeum — ale bez skutku. P. Linde nie chce również rozmawiać w tej sprawie z magistratem, który uchwalił ofiarować P. K. O. jakiś inny teren. Natomiast p. Linde zamieścił w swojej prasie „Komunikat", wydrwiwający Muzeum Pedagogiczne. Oświata, to utopja — co?

Od Muzeum otrzymujemy — w odpowiedzi na perfidną notatkę panów z P. K. O., następujące słuszne uwagi:

P. Linde twierdzi, że teren Zielonej Góry nie jest własnością państwową, choć nabyła go P. K. O., która jest urzędem państwowym. Jakże to?

Pan Linde zgodził się początkowo oddać teren do użytku szkolnictwa „bezinteresownie" — widać pańska łaska na pstrym koniu jeździ.

Szczęśliwie o dalszym losie sprawy zadecyduje Sejm ustawodawczy, którego komisja oświatowa jednogłośnie uchwaliła wniosek przychylny dla Muzeum Pedagogicznego. A więc jest wszelkie prawdopodobieństwo, że na Zielonej Górze powstanie szkolny ogród botaniczny, akwarjum i wzorowa szkoła powszechna ku pożytkowi ludności i kultury polskiej.

Odwołane kursy wakacyjne. Z powodu małej liczby słuchaczy, zostały odwołane kursy wakacyjne dla nauczycielstwa szkół powszechnych w następujących miejscowościach: w Rypinie (fizyko-matem. kańc.), w Białymstoku (fizyko-matem. końc.), w Kutnie (humanist. końc.) i w Wieluniu (human. końc.).

Kursy humanistyczny i metod. pedag., które się miały odbyć w Lublinie, zostały przeniesione na czwarty termin, czyli rozpoczną się dnia 3 sierpnia r. bież.

Bezpłatne kursy pszczelnicze. Nacz. Zw. Towarzystw pszczelniczych Rzplitej Polsk. zawiadamia, że kursy tygodniowe pszczelnicze dla kolejarzy i innych miłośników pszczelnictwa, mieścić się będą w lokalu szkoły technicznej kolejowej przy ul. Chmielnej 88. Początek kursów dnia 4 lipca r. b. o g. 9 m. 30 rano.

ZABAWY I WYCIECZKI.

Lipcowe wycieczki P. T. K. Komisja wycieczkowa przy Polskiem Tow. Krajoznawczem organizuje w dn. 10 lipca pod przewodnictwem prof. Kłosja wycieczkę do Benjaminowa.

Zapisy w najbliższy czwartek, piątek i sobotę od godz. 7—8 wiecz. w Sekretarjacie Tow. (Karowa nr. 31).

Na dnie 16 i 17 lipca b. m. projektowana jest wycieczka do Kazimierza nad Wisłą, Puław i Janowca.

Zapisy od 2—10 lipca.

W połowie lipca pod kierunkiem p. J. Kołodziejczyka wyrusza dwutygodniowa wycieczka do Spisza, Orawy, Beskid i Tatr.

Zabawa w Bagateli. Dziś o godz. 3½ pp. w Bagateli odbędzie się pierwsza wielka zabawa, na której odegrana będzie wesoła jednoaktówka Świderskiego „Nieporozumienie". Program urozmaicony będzie tańcami w wykonaniu baletu dziecinnego, popisami harcerskimi oraz muzyką orkiestry Namysłowskiego. Bilety przy wejściu od godz. 12 w kasie ogrodu Bagateli.

WYPADKI.

Samobójstwa. Zamieszkała przy ul. Ks. Skorupki 4 wdowa po kapitanie-lotniku w. p., 35-letnia Zofja Słoniewska, w zamiarze samobójczym wystrzeliła z rewolweru w głowę. Śmierć nastąpiła natychmiast. Przyczyna samobójstwa nieustalona. W roku ub. Słoniewscy przyjechali z Odesy, a w kilka miesięcy potem Słoniewski zmarł tragiczną śmiercią w Łucku wskutek upadku aeroplanu.

— 25-letni Piotr Banasiewicz, dorożkarz, który będąc w stanie nietrzeźwym, wyskoczył z okna III piętra przy ul. Dzielnej 83, zmarł w szpitalu św. Rocha.

Wypadki tramwajowe. 14-letni Judel Feinmesser (Nalewki 85), któremu na rogu ul. Przechodniej i placu Bankowego tramwaj obciął lewą goleń powyżej stawu skokowego, zmarł w szpitalu św. Rocha.

— Na ul. Targowej, w pobliżu Ząbkowskiej, wypadł z tramwaju w czasie wskakiwania i dostał się pod przyczepiony wóz, żołnierz 22-letni Józef Reducha, który złamał i poszarpał prawe ramię. Pogotowie przewiozło poszwankowanego do szpitala Ujazdowskiego

— Na ul. Dzikiej, przed domem nr. 73, dostała się pod przyczepiony wóz tramwajowy linji nr. 8 Janina Szabelkówna, lat 19, pracownica igły (Dzika nr. 76). Lekarz pogotowia stwierdził ogólne potłuczenie

Strzały przy ul. Zgoda. Dozorca domu nr. 11 przy ul. Widok, Paweł Żuchowski, zauważywszy wychodzącego z bramy jakiegoś mężczyznę w mundurze wojskowym niosącego ręczną maszynę do szycia, walizkę i paczkę, zatrzymał go i wezwał policjanta. Okazało się, że ujęty złodziej, Jan Kosiński, nigdzie niezameldowany, otworzył w tym domu 6 piwnic, w których znajdowały się wartościowe rzeczy i zabrał je. W czasie prowadzenia go do komisarjatu złodziej przy zbiegu ul. Chmielnej i Brackiej rzucił niesioną maszynę i zaczął uciekać w stronę ul. Zgoda. Posterunkowy, po trzykrotnem wezwaniu „stój", dał do uciekającego dwa strzały z rewolweru, po których schwytał Kosińskiego i odprowadził do 10 komisarjatu.

Strzały i ujęcie złodziejów. Do mieszkania Rojzy Furmańskiej przy ul. Radzymińskiej 49 zakradli się złodzieje, lecz spłoszeni, zabrali rzeczy, wartości 40 tys. mk. i uciekli. Przechodzący wówczas patrol 15 komisarjatu dał do uciekających kilka strzałów, poczem złodziejów ujęto; są to: Antoni Górecki (Czynszowa 4) i Józef Szyszkowski (Fortowa 4). W drodze do komisarjatu Szyszkowski, uzbrojony w nóż, usiłował rzucić się na posterunkowego Lewandowskiego, lecz w porę udaremnił to poster. Sobota.

Przejechanie. Nawprost domu nr. 16 na ul. Wspólnej samochód wojskowy nr. 79 najechał na

przechodzącą Zofję Deryngowską, la t45, zam. Wspólna 23, która uległa stłuczeniu prawego boku i złamaniu piątego żebra. Pogotowie, po udzieleniu pomocy, pozostawiło ją na miejscu.

Aresztowania. Ogółem w dn. 29 i 30 czerwca 1921 roku w obrębie m. st. Warszawy policja aresztowała pod zarzutem kradzieży 41 osób.

Potajemna gorzelnia. Urzędnik akcyzy Wójcikowski, wraz z przod. 7 kom. Szadlewskim i post. tegoż komisarjatu Wójcikiem, wykryli w domu nr. 27 przy ul. Ogrodowej potajemną gorzelnię w pełnym biegu. Znaleziono na miejscu 2 duże kotły i 7 beczek zacieru. Gorzelnia mieściła się w piwnicy. Gorzelnię opieczętowano. Właściciela nie ujawniono.

Pożar. Wczoraj wybuchł pożar w magazynach Min. Zdrowia Publicznego (Czerniakowska 84). Pastwą płomieni stały się opony i kiszki samochodowe, które były nagromadzone w sali na 1-em piętrze. Ogień ugasił I i III oddz. straży ogniowej. Straty znaczne.

Z sądów.

Sprawa o zabójstwo

Dnia 1 lipca r. b. Sąd doraźny przy sądzie okręgowym w Warszawie rozpoznawał sprawę Włodzimierza Łasiewickiego, oskarżonego o zabójstwo swego brata ciotecznego Henryka Babeckiego. Okoliczności sprawy według aktu oskarżenia przedstawiają się, jak następuje: dnia 9 czerwca r. b. w domu przy ul. Chmielnej 67 zabity został wystrzałem z rewolweru Henryk Babecki. Dzięki energicznym poszukiwaniom komisarza urzędu śledczego E. Trzepińskiego ustalono, iż zabójstwo popełnił Wł. Łasiewicki, który też nazajutrz po dokonanej zbrodni wyjechał w okolice Koluszek do swojej narzeczonej. Łasiewicki w toku dochodzenia przyznał się do winy, przyczem nadmienił, iż zabrał zabitemu z kasetki 100,000 marek, dwa zegarki, dwa pierścionki, ubranie i buty. Po upadku Niemców wstąpił, jako ochotnik do wojska. Po zwolnieniu z wojska Łasiewicki zajął się pośrednictwem w interesach handlowych. Z początku powiodło mu się tak, iż skłonił nawet narzeczoną do porzucenia posady. Po pewnym jednak czasie interesy urwały się zupełnie i Łasiewicki wpłynął na narzeczoną, aby wyjechała do swej rodziny w okolice Koluszek, dokąd obiecał jej przyjechać około 10 czerwca. W czasie jej nieobecności zwracał się Ł. kilkakrotnie do swego kuzyna Babeckiego z prośbą o pożyczkę, lecz spotykał z jego strony odmowę. Dnia 9 czerwca o godz. 11 poszedł znów do Babeckiego i prosił go o pożyczenie mu 5000 mk. Babecki odmówił. W trakcie rozmowy Babecki usnął. Łaniewicki zaś, korzystając z tego, chciał zabrać z kasetki pieniądze, wydało mu się jednak, iż Babecki to zauważył i wtedy wystrzelił do niego, zabijając go na miejscu. Rewolwer Łasiewicki otrzymał od swego znajomego Sobolewskiego na parę dni przed zabójstwem, w celu sprzedaży, a po dokonanem zabójstwie zwrócił mu, oświadczając, iż nie mógł go sprzedać.

Obrońca osk. adw. Teodor Duracz zgłosił wniosek, aby rozprawę odroczyć z powodu tego, że w przeddzień rozprawy oskarżony w więzieniu usiłował przeciąć sobie żyły szkłem i obecnie jest osłabiony. Sąd zarządził przerwę, w celu zbadania oskarżonego przez lekarzy, którzy stwierdzili, że osłabienie osk. jest nieznaczne, wobec czego Sąd postanowił rozprawę kontynuować.

W toku rozprawy świadkowie ustalili, iż oskarżony był słabo rozwinięty, po dwa lata siedział w każdej klasie, z 4-ej klasy wyszedł do wojska, był lękliwy w stosunku do władzy przełożonej, kokainizował się, często zmieniał nastroje; ojciec osk. był alkoholikiem, dziadek i babka odebrali sobie życie, wuj był nienormalny, siostra i brat stryjeczny cierpieli na epilepsję.

Powołani eksperci-psychiatrzy stwierdzili u oskarżonego objawy niedorozwoju psychicznego, który sprowadza zmniejszenie rozumienia dokonywanego czynu, oraz nieumiejętność kierowania swoimi czynami.

Obrońca osk., powołując się na art. 18 ust. o sądach doraźnych, oraz na ekspertyzę lekarską, wnosił o przekazanie sprawy na drogę postępowania zwykłego. Prokurator oponował. Sąd późnym wieczorem ogłosił umotywowaną decyzję, na zasadzie której, uznając oskarżonego Łasiewickiego za niepoczytalnego, postanowił sprawę przekazać na drogę postępowania zwykłego.

Teatr i Muzyka.

Teatr Powszechny. — Popis w teatrze Dramatycznym.

Teatr Powszechny wznowił znany melodramat D'Enery'ego i Cormon'a p. t. „Dwie sieroty", malujący nieszczęśliwy żywot Henryki i Ludwiki. Walka tych dwojga sierot z okrutnem otoczeniem, nie idzie na marne, zwycięża bowiem w końcu jednostka szlachetniejsza, o duszy młodzieńczej, a więc z prostotą i z uczuciem. Sierotami były panie: Bronowska i Leśniewska. Hrabinę de Liniers grała z powagą p. Różańska. Wyróżnili się nadto pp.: Wacławski, Puchalski, Dębicz, Wandycz, Józefowicz, Staniewski, Biernacka i Brzozowska.

W teatrze Dramatycznym odbył się doroczny popis klasy dramatycznej pod kier. prof. Pomiana, istniejącej przy szkole muzycznej Z. Iwanowskiej-Płoszko. Z szeregu występujących uczenic wymienić należy przedewszystkiem pannę Horecką, która wykazała prawdziwy talent dramatyczny (Esterka i Balladyna). P. Zawistowski inteligentnie grał w „Romantycznych", oraz w „Kazimierzu Wielkim i Esterce". Dobrą naiwną była p. Sternicka. Nie bez zacięcia charakterystycznego okazał się p. Pagowski. Sumienna i kulturalna praca p. Pomiana odbiła się dodatnio na całości. M. L.

Teatr Rozmaitości. Dziś „Burmistrz Stylmondu" oraz „Sól życia".
Teatr Polski. Dziś „Oczy księżniczki Fathmy".
Teatr Mały. Dziś „Koncert".
Teatr Reduta. Dziś „Przechodzień".
Teatr Praski. Dziś „Mąż z grzeczności".
Teatr Dramatyczny. Dziś „Wojna z żonami".

Jubileusz Wincentego Rapackiego. Olbrzymi program dzisiejszego przedstawienia jubileuszowego z udziałem artystów wszystkich scen warszawskich został już ostatecznie ułożony. Przedstawienie rozpocznie w części 1-ej orkiestra teatru Wielkiego, która pod batutą Emila Młynarskiego odegra „Bajkę" Moniuszki. Następnie przemówienia deległów i część pierwszą uroczystości zakończy chór opery odśpiewaniem kantaty z „Verbum Nobile". Część 2-ga wypełni akt drugi „Kopernika", pióra zasłużonego jubilata, w wykonaniu pp.: T. Trapszo Kotarbińskiego, Owerly, Różańskiego, Węgrzyna, Śliwickiego, Tomasika, Chmielewskiego, Krotkiego. W części 3-ej przyjmą udział artyści opery: p. Adelina Czapska odśpiewa arję z „Uprowadzenia z Seraju" Mozarta, p. Stanisław Gruszczyński odśpiewa opowiadanie o Graalu z „Lohengrina" Wagnera, p. A. Michałowski odśpiewa „Starego kaprala" Moniuszki—w orkiestracji Romana Statkowskiego, p. Matylda Polińska-Lewicka odśpiewa arję z II-go aktu „Halki" Moniuszki, p. Ignacy Dygas odśpiewa arję z „Hrabiny" Moniuszki. Artyści baletu, z pp. Szmolcówną i Zajlichem na czele, odtańczą Szopenianę pod dyrekcją Marjana Rudnickiego. W części IV-ej ukaże się w „Zemście" w swej niezrównanej kreacji Rejenta Milczka zasłużony jubilat w otoczeniu Honoraty i Jerzego Leszczyńskich, Juljana Osterwy, Stefana Jaracza i Antoniego Siemaszki.

Pozostałe bilety sprzedają koledzy i koleżanki jubilata w kasie teatru Wielkiego od godz. 10 rano.

Nowy kierownik teatru w Toruniu. Ministerjum Sztuki i Kultury mianowało p. Mieczysława Szpakiewicza, art.-dram. teatru „Reduta", kierownikiem teatru Narodowego na Pomorzu z siedzibą w Toruniu.

Redaktor naczelny dr. Feliks Perl. Red. odpowiedzialny Bron. Olecknowicz. Odbito w drukarni „Robotnika", Warecka 7. Wydawca: Rada Nacz. P. P. S.